

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny prawnicze:

W Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 120 — miesięcznie, z dwukrotną dostawą 150 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 150 — Za granicą M200

Cena pojedynczego numeru południowego we Lwowie i na prowincji:

5 Mk.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 5 Mk. „Nadesłane” i „Nekrologi” 15 Mk. na 1-szej kolumnie 30 Mk., kronika 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. Drobne ogłoszenia 2 Mk.

Ogłoszenia zamiejscowe (południowe) za 1 wiersz (nonpareil) 6 Mk. „Nadesłane” i „Nekrologi” 15 Mk., na 1-szej kolumnie 30 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego”.
Ogłoszenia: w porannym wydaniu o 50% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Biurka: Lwów ul. Złotowicza 14-15.
Reklamistów odwiedzających nie zwraca się.

Manuskrypty i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów. — W Ameryce zamówienia na „Słowo Polskie” przyjmuje „Polish News Agency” 26 Newark Ave., Jersey City N. J.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego”.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejsbaum.

Niebezpieczeństwo 15 i 20 stycznia.

Termin konferencji paryskiej w związku z wyjazdem Naczelnika Państwa do Paryża został ustalony na 20-go stycznia. To głośne powiązanie obrad Rady Najwyższej sprzymierzonych z podróżą Naczelnika Państwa nad Sekwaną będzie wypadkiem wielkiej doniosłości w ukształtowaniu się stanowiska ententy w sprawie wschodniej i niemieckiej. A to, tem więcej, że Piłsudski w tak niezwykły charakterystycznym orszaku udaje się do Paryża przed podpisaniem pokoju w Rydze, oraz rozstrzygnięciem sprawy śląskiej i wileńskiej, że udaje się na chwilę przed zebraniem się konferencji paryskiej, która ma powziąć decydujące postanowienia odnośnie do kwestji wschodnio-europejskiej, szczególnie zaś „możliwości bolszewickiej ofensywy”.

To głośne wiązanie przez prasę francuską i angielską kwestji rozbrojenia Niemiec i możliwości ofensywy bolszewickiej, jako głównych przedmiotów obrad konferencji paryskiej zasługuje na baczną z naszej strony uwagę i jest wskaźnikiem wobec jakichś trudnych bardzo dylematów i niebezpiecznych dla federalistów pokus mogą się znaleźć w Paryżu nasi ministrowie i Naczelnik naszego Państwa.

Rząd Lloyd George'a, jak wynika z doniesień prasy francuskiej a głosów dzienników angielskich, skłonny jest z jednej strony do udzielenia Niemcom dalszej zwłoki w całkowitem rozbrojeniu, zwłaszcza w rozpuczeniu organizacji wojskowych, a to w imię niebezpieczeństwa ofensywy bolszewickiej, z drugiej zaś trwa dalej na stanowisku łączności sprawy wypłaty odszkodowań przez Niemcy z rozwiązaniem kwestji śląskiej. Tak w pierwszym, jak i drugim względzie gabinet londyński pozostaje pod sugestją propagandy prowadzonej przez agentów niemieckich, którzy z ogromną zręcznością i sprytem organizują na zachodzie opinię o niebezpieczeństwie inwazji bolszewickiej na wiośnię i o niemożności wypłacenia przez Niemcy odszkodowań w razie utraty Śląska górnego.

Niestety tej to akcji Niemiec nasza propaganda zagraniczna i ministerstwo spraw zewnętrznych nie umiało a może po części nie chciało sparaliżować. Agencje nasze telegraficzne zamiast prostować i demontować konsekwentnie u nas i na zachodzie rozszerzane przez Niemców nieprawdziwe wieści o zamierzeniach wojennych Rosji sowieckiej, o koncentracjach wojsk u granic to Rumunii to Lotwy itd. trudniły się i trudnią dalszem ich kolportowaniem, a nawet dają się w tym względzie agentom niemieckim inspirować. Czynią to nie tylko dzienniki i agencje jak East Express służące idei federacyjnej, co ostatecznie zrozumiałe przy horyzontach i wojennych nadziejach, jakie w głębi pokolowej swej frazeologii tają, ale także jeden z największych organów doktryny federacyjną zwalczający, skutkiem niekrytycznego podawania depesz nadsyłanych przez korespondentów nie zawsze szczęśliwie wybranych.

W następstwie całej niemieckiej propagandy niebezpieczeństwa inwazji sowieckiej, tak dla nas szkodliwa, nie tylko, że nie jest przez nas odpowiednio paraliżowana, ale nawet jest raczej posilkowana.

A także i w sprawie śląskiej p. Daszyński wydawszy tyle milionów na reklamowanie zagranicą Belwederu i polityki federacyjnej nie uczynił nic, aby w opinii zachodu obalić szerzony przez Niemców pogląd, że utrata przez nich Śląska umożliwi wypłatę odszkodowań, spowoduje gospodarczą ruinę Europy środkowej itp.

Naprawa tych to wielkich zaniedbań choćby i obecnie winna stać się najpilniejszym zadaniem naszych

ambasad na zachodzie i tak licznych biur prasowych naszego miast. spraw zewn.

Wyjazd Naczelnika Państwa i pobyt Jego w Paryżu przytłoczą ku temu aż nazbyt wiele sposobności.

Wynikiem wymiany w Paryżu zapatrywania w sprawach największej wagi, winno być przedewszystkiem wyjaśnienie Zachodowi, że możliwość ofensywy bolszewickiej jest mało prawdopodobną, prawie wykluczoną, że jest straszakiem wysuwanym przez Niemcy dla uzyskania zwłoki w rozbrojeniu, i że wreszcie ententa, jeśli nie chce przegrać wojny, jeśli pragnie pacyfikacji wschodu, to musi rozbroić natychmiast Niemcy, bo one to są głównym motorem tendencji wojennych w Rosji sowieckiej, że bolszewizm nie zlikwiduje się wojną z sowietami, ale uporządkowaniem życia Europy środkowej przez utworzenie ostatecznej Polski i umożliwienie jej pokojowej pracy nad swą gospodarczą budową.

Artykuły jednak „Timesa” wskazujące, że przedmiotem rozmów paryskich naszego ministra spraw zewnętrznych w pierwszym planie będzie nie Śląsk ale... porozumienie niemieckie i ewentualność nowej ofensywy bolszewickiej, a to zwiastuje w związku z niedawnymi wyrzuceniami „Timesa” na temat konieczności takiego to porozumienia naszego z Litwą kawalcą w rucie koncepcji federacyjnej, gdy zważymy bliżej, bardzo odważna stanowiska „Timesa”

z Belwederem — budzi poważne troski i obawy, czy też w czasie pobytu naszego Naczelnika Państwa w Paryżu nie zjawią się propozycje — dla apostołów federacyjnej doktryny bardzo ponętne — propozycje zrzeczenia się przez Polskę w drodze ugody na rzecz Niemiec przeważnej części Górnego Śląska, za cenę dostania „Litwy” w postaci federacyjnego z nią związku, Litwy w myśl znanego programu złożonej z trzech autonomicznych kantonów: polskiego, litewskiego i białoruskiego, za cenę dalej poprowadzenia w oparciu już o Niemcy dalszej wojny na wschodzie dla likwidacji bolszewizmu.

Oto są kombinacje, wobec których — przypuszczamy — w Paryżu może stanąć Naczelnik naszego Państwa i nasi ministrowie wojny, skarbu i spraw zewnętrznych.

Skrawek Górnego Śląska, oddanie definitywne ziem wileńskiej i Wilna sfederalizowanej z nami Litwie i... ciężar nowej wojny. Porozumienie gospodarcze i polityczne z Niemcami płacącymi Francji odszkodowania i... szlakiem Żółkiewskiego święty marsz tryumfalny do Moskwy z p. Sawinkowem, w interesie — wielkiej londyńskiej finansjery.

Oto perspektywy niebezpieczeństwa, którego możliwość — zdaniem naszym — ukrywają w sobie dni 15 i 20. stycznia.

Dr. W. M.

Konferencja paryska rozpocznie się 20 bm.

Londyn. (PAT.) Biuro Reutera donosi, że zapropowowana przez rząd francuski konferencja rozpocznie

się w Paryżu dnia 20 bm.

Kryzys gospodarczy w Anglii.

Berlin. (PAT.) Korespondent londyński „Berliner Tageblattu” donosi, że w Anglii wzmaga się bezrobocie w zaskarżający sposób. Od świąt Bożego Narodzenia liczba bezrobotnych powiększyła się o 100 proc. 15 walcowni i 7 stalowni zawiesiło pracę, a projektowane jest także zawieszenie 15 przędzalni. W olbrzymiej fabryce w Liverpoolu, należącej do British American Tobacco Company zwolniono bardzo wielu robotników z powodu braku zbytu. Handel węgla z Cardiff odczuwa coraz dotkliwiej konkurencję amerykańską, której nie może sprostać z powodu wysokich płac robotniczych. W państwowych zakładach fa-

brycznych w Woolwich postanowiono zmniejszyć dni pracy począwszy od 17 bm., w ten sposób, aby na 6 tygodni pracy 1 tydzień był wolny. System ten zamierza rząd angielski wprowadzić w całej Anglii, jednak pertraktacje prowadzone w tym względzie z pracodawcami nie powiodły się. Są oni bowiem raczej za zwolnieniem robotników z pracy. Ceny hurtownie uległy bardzo znacznej niższe od czasu zawieszenia broni. Objawia się to również w handlu detail. W Londynie zapanowała obecnie manja wysprzedawania się, z obawy, że ceny spadną jeszcze niżej.

NA DOBIE

C₁₇ H₂₁ NO₄.

Jeden z moich młodych przyjaciół jest białym ułanem i bardzo dziwnym człowiekiem. Jego niesamowite oczy intrygują mnie oddawna. Oczy, które za dnia przypominają kolorem ślepią gotowanej ryby, zaś wieczorem żarzą się dzikim blaskiem czterech tygrysów. Mój młody przyjaciel jest szalenie nierówny. Raz wydaje mi się smętnym, chorym i potamany, nie nie mówi i czyni wrażenie osobnika o bardzo miernej inteligencji. W kwadrans później ożywia się. Staje się panicznie wesoły, przemadry, rozruchany i najmiłszy. Co to jest? Nie mogłem się długo zorientować w kapryśkach mego przyjaciela i nie nie rozumiałem.

Jeszcze mniej rozumie pani radczyni z naprzeciwnika, która ma też córkę na wydaniu i zaprasza często ułanów (innego koloru) na tańcujące herbatki. Pani radczyni żali się nieraz przedemną na dziwną nierówność humoru swych gości. Jednego wieczora przewracając jej dom do góry nogami, biją szkło z uciechy, są szalenie miły, szalenie inteligentni, rozmowni i przyjemni, a zaraz nagle stają się nudni, tępi, schorowani, wogóle niemożliwi. Czy oni mają myszki? Co to jest proszę pana?

To, czego ja nie mogłem pojąć u mego białego ułana i czego nie rozumiała pani radczyni, podejmująca ułanów innego koloru wyjaśnił mi w łatwości medycyna: Ci młodzieńcy to są ciężko chorzy nałogowcy. Czy może alkoholicy? Uchwal Boże, alkohol jest arcy-zdrowym sportem wobec narkotyku, który wszedł teraz w modę.

Przyszła do nas ta nowa moda z wojną. Ze wschodu i zachodu równocześnie, z bolszewickich czerezw

czajek i z francuskich kabaretów, z Moskwy i z Berlina. Upowszechnia się epidemicznie i grozi zdrowiu społeczeństwa. Przed wojną znaliśmy ją ze słyszenia. Jak taki wojażer przywiózł o tem wiadomość z bulwarów paryskich, albo zakosztował przyjemności wśród rozbawionych kokot w Ostendzie. Zabieg bardzo krótki, ale przyjemność potem rozkoszna: Wkłada się na wacie do nosa szczyptę białego proszku. Kokaina! Narkotyk wprowadzony w modę w okopach strzeleckich, używany z pasją przez pruskich gwardzistów i bolszewickich komisarzy. Cudowna szczypta białego proszku, który daje chłopczykowi miraże, słodsze od opium i morfiny. A potem zmienia ich w delirycznych kretynów.

Nie myślcie, że jest w tem przesada. Spytajcie lekarzy, a powiedzą wam, w jakim stopniu upowszechniła się ta miła zabawa i jak dalece jest zabójcza, zasięgniecie zdania aptekarzy, jak wielki jest popyt na ten narkotyk i jakich podstępów, srogowanych recept itp. używają młodzieńcy, by dostać choć szczyptę kokainy. I tylko w ostateczności zadowolają się...morfina.

Do wszelakich duchowych i fizycznych spustoszeń, jakie poczyniła wojna w młodem pokoleniu, dołącza się, jak na ironię, jeszcze jeden wódg.

Chyba nie potrzebny!

Czy niema sposobu, aby tę zabawę przerwać? Skoro zakazuje się jednym pociągnięciem pióra importu tych rozmaitych towarów? Czy może w biurach wywozu i przywozu urzędują sami kokainiści? □

Przegląd polityczny.

WIELKIE PLANY SOWIECKIE W WYKONANIU NIEMIECKIM.

Wspominaliśmy niedawno o wpływach, jakie posiada Hugo Stinnes na przemysł niemiecki, które odbijają się na przebiegu konferencji brukselskiej, gdyż Stinnes posiada tam swego wysłannika, który działa ściśle wedle danych mu instrukcji, dających się streścić w ten, że Stinnes pragnie, aby konferencja nie dała żadnych wyników.

„Morning Post” przynosi nowe wiadomości o tym królu niemieckiego przemysłu. Mianowicie przyjął on propozycję sowieków na wykonanie urządzeń elektrycznych w Rosji. Stinnes połączył się z firmą Siemens Schuckert oraz z Kruppem i ma wysłać do Rosji komisję, która zbada na miejscu warunki przeprowadzenia tego olbrzymiego przedsięwzięcia.

Sowiety zwróciły się równocześnie do niemieckich znawców marynarki podwodnej aby wzięły w swe ręce konstrukcję rosyjskich łodzi podwodnych. Eksperci niemieccy będą mogli na koszt rządu sowieckiego przewieźć swe rodziny do Rosji. Sowiety oprócz wysokich wynagrodzeń biorą na siebie obowiązek utrzymywania rodzin ekspertów przez cały czas ich pobytu w Rosji.

RZĄD BERLIŃSKI DEMASKUJE SIĘ.

Minister spraw wewnętrznych Simons i szef delegacji niemieckiej przy konferencji ambasadorów Goepfert, złożyli ambasadorom Anglii, Francji i Włoch wizyty, podczas których w zupełnie cyniczny sposób zaproponowali następujące „ultimatum”:

Rząd berliński stanowczo postanowił nie rozwiązać niemieckich organizacji militarnych. Jeżeli Ententy nie zgodzą się na to, to rząd niemiecki nie da swego placet na wystąpienie swego delegata Bergmanna na konferencji brukselskiej, dotyczącej kwestii reparacji.

„L. Echo de Paris” omawiając tę sprawę, tak pisze: „Możemy się cieszyć tem wystąpieniem niemieckim. Taktyka polityki niemieckiej wyszła wreszcie na światło dzienne. Oto Niemcy jedynie wtedy raczą zgodzić się na zapłacenie odszkodowań — i to naturalnie w przez nich samych podyktowanej rozciągłości — jeżeli Ententa zgodzi się na przekreślenie reszty warunków traktatu i da swoje przyzwolenie na odbudowanie niemieckiej potęgi militarnej. „Reichswehr” złożona z zawodowych żołnierzy, to przecież gotowe kadry! „Einwohnerwehren” dadzą materiał ludzki, a inne organizacje, to zastępy wyszkolonych agitatorów! Są to zawiązki armji, która w niedługim czasie będzie się czuła na siłach, aby drwić sobie z nałożonych traktatem zobowiązań”.

SOCJALIŚCI FRANCUSCY PODAJĄ RĘKĘ UNJI PRUSKO-BOLSZEWICKIEJ.

Klara Zetkin, wysłanniczka Niemiec i sowieków na kongres francuskich socjalistów w Tours tak między innymi powiedziała:

„Zadaniem francuskich socjalistów jest nie tylko wywołanie rewolucji we Francji, lecz także dopomożenie do wybuchu rewolucji w Niemczech. Kapitalizm niemiecki widzi swe zbawienie w połączeniu się z kapitalizmem francuskim. Kochani przyjaciele! To nie burżuazja niemiecka, lecz robotnicze masy odczuwają na skórze swej ten krwawy i stalowy traktat wersalski! Burżuazja nie przeprowadzi rewizji tego traktatu. Jedynie związek proletariatu francuskiego i niemieckiego może traktat zniszczyć!”

„Jest to zbrodnia, — pisze „Action française” — że pruskie usta mogły bezkarnie wypowiadać takie słowa w francuskim mieście! Nie trzeba zbyt głębi sprytu, by zauważyć tę równoczesną pogroźkę socjalistycznym w pogroźkami niemieckimi. Rewelację byłego ministra wojny Lefevre’a, tak skrzętnie tłumione przez służące odłamy prasy francuskiej, znalazły potwierdzenie na kongresie w Tours, gdzie niem. agitatorka przemawiała w imieniu krwawego, brutalnego Lenina i gdzie scjajizm francuski udekorował się bolszewicką gwiazdą”.

„W Tours stworzono ognisko buntu, niezależnie od dyktaw francuskiego socjalizmu, a podległe jedynie sekretnym rozkazom z Moskwy. Zadaniem tego zeskądowania francusko-bolszewicko-niemieckich sił jest danie pomocy przyszłemu wysiłkom prusko-bolszewickim”.

Kongres w Tours pełen momentów żywych i zasadniczych scysli, zakończył się ostatecznie przystąpieniem francuskich socjalistów do III-ciej międzynarodówki.

HARDING — A LIGA.

Wedle „Morning Post” w senacie washingtonskim oświadczyli oponenci Ligi Narodów, że jeżeliby Harding pragnął przystąpić do Ligi Narodów, — gdyż także wieści kursują w Stanach Zjednoczonych — to będą go zwalczały tak silnie, jak zwalczały Wilsona.

W tej sprawie zabrał głos „Washington Post”, redagowany przez osobistego przyjaciela Hardinga. Dziennik ten spokojnie przeciwników Ligi, że Harding nie myśli o przystąpieniu do Ligi Narodów, ponieważ krok ten musiałby pociągnąć za sobą obniżenie i zmniejszenie suwerenności Stanów Zjednoczonych. Harding — pisze „W. Post” — tak jasno wypowiedział się w tej sprawie, że wszelkie obawy są bezpodstawne i wywoływane nieuzasadnionymi plotkami.

Jeszcze jeden protest Niemiec w sprawie plebiscytu.

Bytom, (PAT.) Depesze z Berlina donoszą, że rząd niemiecki wysłał do ententy notę z protestem przeciw regulaminowi plebiscytowemu na G. Śląsku, ogłoszonemu urzędowo przez międzysojuszniczą komisję rządzącą w Opolu. W proteście tym wystąpił rząd niemiecki przeciw rękomyim trudnościom, stawianym emigrantom, Twierdzić będzie także, że czwarta kategoria wyborców „wydaleni” na G. Śląsku według prawodawstwa niemieckiego wcale nie istniała. Najbardziej zaś protestować będzie przeciw niedopuszczeniu do głosowania tych nierodowitych mieszkańców G. Śląska, którzy mieszkają na G. Śląsku od 1 stycznia 1904. Niemcy domagają się, aby dopuszczeniu zostali do głosowania wszyscy, którzy się tu sprowadzili do 1 stycznia 1919. „Berl. Tageblatt” twierdzi, że

regulamin koalicyjny pozbawia w ten sposób prawa głosowania: 80—85 proc. urzędników niemieckich, 30 do 35 proc. funkcjonariuszów prywatnych i 10—30 proc. robotników. Niezawodnie cyfry te wzięła pod uwagę komisja koalicyjna przy układaniu regulaminu, jednak że z tem, że ludzie, którzy byli wysłani na G. Śląsk przez rząd niemiecki jedynie w celach germanizatorskich, nie powinni mieć prawa decydowania o dalszym losie tego kraju.

Bytom, (PAT.) Dzienniki niemieckie donoszą z Berlina, że minister spraw zagranicznych Simons przemawiać będzie na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych 11 bm, także w sprawie plebiscytu górnośląskiego.

Posel Dr. Ernest Adam o bieżących sprawach ekonomicznych w Polsce.

Wieczory dyskusyjne w Klubie demokratyczno-narodowym, poświęcone rozważaniu aktualnych spraw doby dzisiejszej, utrzymane na wysokim poziomie wnioskami w ich przejawy i zagadnienia, jakie budzą cieszają się wśród kół politycznych Związku Ludowo-Narodowego i stronnictwa demokratyczno-narodowego ogólnem uznaniem i znaczną frekwencją.

Wieczór piątkowy poświęcony rozważaniu bieżących spraw ekonomicznych w Polsce w obszernym referacie posła Dr. Ernesta Adama, jak niemieci w ożywionej dyskusji, która wyłoniła się po tym referacie, dotknął wielu spraw aktualnych i oświetlił je wszechstronnie.

Obradom przewodniczył Dr. Stanisław Korytko. Poseł Dr. Ernest Adam omawiając ustawę o współdzielczości zaznaczył, że jest to pierwsza ustawa, obowiązująca na całym kompleksie ziem polskich, zatem we wszystkich b. zaborach. Obejmuje ona całe życie współdzielcze we wszystkich jego przejawach i reguluje je w zupełności. Jest ramową i była przez rząd przygotowaną gruntownie po rozważeniu wyniku ankiety i dopiero po przejściu przez prawniczą i kodyfikacyjną komisję, została przez rząd przedłożona Sejmowi. Choć przejęto w niej niejedno z ustawy niemieckiej, austriackiej i rosyjskiej, przecież i wiele zagadnień z naszego życia spółdzielczego zostało w niej uwzględnionych.

Mówca omawiał dalej sposób rozdziału zysków pomiędzy członków. Zasada ustawy oddaje odpowiednio, niewygórowane zyski członkom a resztę po uzupełnieniu funduszu rezerwowego na zasilić fundusze ogólnie pożyteczne. Według ustawy pozostawiono rozdział zysków ogółowi członków, a zysk nie może wynosić więcej ponad 2 proc. nad stopę procentową PKR. W razie likwidacji zwrot wkładek przypada członkom a cała nadwyżka przeznaczoną zostaje na cele ogólnonarodowe.

Walka toczyła się o to, czy członek choćby najwięcej mający udziałów, ma rozporządzać jednym głosem, czy też ma mieć ich więcej, — chodziło zatem o to, czy ma być w tej mierze zachowany charakter kapitalistyczny, — dający się kapitałowi i prawo mąjoryzacji — czy też tylko gospodarcza siła ma być uwzględniona. Postanowienie ustawy zaznacza tedy, że każdy rozporządza jedynie jednym głosem.

Rada spółdzielcza jest instytucją obywatelską, składająca się w 2/3 części z żywiołów obywatelskich a w 1/3 części z reprezentantów rządu. Ustawa może nie jest najlepszą, ale zmiany są możliwe w kierunku jej udoskonalenia, Rada spółdzielcza bowiem na podstawie doświadczeń może czynić odpowiednie wnioski.

Spółdzielnie kredytowe stoją wobec zagadnienia, czy mogą dalej istnieć, czy przejść się w inne tory, zastosowane bardziej do zmienionych stosunków obecnymi. Przetwarzają się na ogół w instytucje więcej kapitalistyczne, bo małe kredyty wogóle nie egzystują. Personal tych spółdzielni musi być odpowiednio wynagradzany a na to brakoby funduszy w małym spółdzielczym stowarzyszeniu kredytowym.

Położenie finansowe niesłychanie ciężkie, czego dowodem drożyzna i wartość marki. Jak to niedomagania uleczyć i jakie są przyczyny tego stanu?

Przyczyny są w pierwszym rzędzie zewnętrzne, zatem wojna, która jeszcze się nie ukończyła, nieustalone granice. Obie te przyczyny od nas niezależne. Rząd niemiecki zakupiwszy około 9 mil. marek, zasypuje niemi rynki, aby zdeprecjonować naszą markę. Z chwilą pomyślnego plebiscytu na Górnym Śląsku odpadnie ta akcja.

Są też przyczyny i od nas zależne. Przedewszystkiem stan ulegnie zmianie z chwilą uchwalenia konstytucji. Wtedy dopiero będą istniały u nas unormowane stosunki, normujące odpowiedzialność za politykę państwa polskiego. Dotychczas ani Sejm, ani Belweder, ani nikt inny nie odpowiada za stan rzeczy. Z tego powodu wiele spraw wskutek działania czynników nie odpowiedzialnych i nieznanych idzie na marne.

Mamy rząd, który ma charakter partyjny. Nie mamy rządu, któryby wykonywał ustawy, uchwalone przez Sejm, wskutek zaś niewykonywania ustaw przez

Sejm uchwalonych, zatracą się posłuch u społeczeństwa dla ustaw i władzy, o ile ta ostatnia nie popierała bezprawia. Rząd np. nie potrafił dotychczas przeprowadzić ustaw podatkowych i ścigać od podatników to, co się należy, co ujemnie wpływa na skarb i wogóle na stosunki gospodarcze. Niesłychanie wybujały etatyzm i chęć zagarnięcia wszystkich dziedzin gospodarczych przez urzędy, tworzenie trudności wszelkiej inicjatywie prywatnej — są dowodem złej gospodarki rządu. Utrudnia się wywóz za granicę i przywóz do kraju artykułów niezbędnych. Kapitał zagraniczny nie powinien eksploatować kraju, ale przyczynić się do jego rozwoju gospodarczego.

Dotychczas budżety państwowe traktuje się jako rzecz historyczną, mijaoną, a nie jako preliminarz wydatków, tak, by Sejm współdziałał w układaniu budżetu a nie ograniczał się do roli przyjmowania do wiadomości wydatków przez rząd poczynionych.

Społeczeństwo nie reaguje należycie na to, co się dzieje. Np. ustawa 8 godzinnej pracy stanowi premję dla lenistwa. Sobota „angielska” stosowaną jest u nas ściślej aniżeli w Anglii, bogatej pod względem materialnym i ojczyźnie tej właśnie „angielskiej soboty”. Wszędzie zagranicą a nawet w Anglii pojawiają się wnioski o zmianę tych postanowień pomimo, że tam prawie się o wiele intensywniej aniżeli u nas. Należy więc domagać się zmiany tych stosunków i podnieść hasło „pracy i propagandy zdrowia moralnego”. (O klaski).

Poruszone przez posła Dr. Adama kwestje pierwszorzędnej wagi i aktualności wywołały ożywioną dyskusję.

P. Gąsiorowski żądał wolnego handlu dla zwalczania etatyzmu. Podczas gdy Niemcy dorosli do niego, w Polsce i w Austrii sprawa zawiodła, — omawiał przemianę urzędów gospodarczych na spółdzielcze instytucje i rolę rad robotniczych.

Dr. Z. Próchnicki podniósł myśl poczynienia starań u koalicyji celem pozyskania pożyczki w markach niemieckich i zakupu marek polskich na tych targach, na których jest ona przez rząd niemiecki rzucona na sprzedaż. Ponadto trzeba by wartość marki polskiej oznaczyć chociażby od przyszłej jakiejś daty. Podkreśla, dwie przyczyny etatyzmu: gospodarczą, tkwiącą w sto sunkach wojennych, znieuwalającą wszystkie państwa do tworzenia rozmaitych urzędów gospodarczych i idealną, specjalną u nas, gdyż powoduje chęć urzędzenia wszystkiego przez państwo. Nieposzanowanie własności prywatnej podrywa nam kredyt zagranicą, zamiast zakazu przywozu z zagranicy towarów zbytkowych wysokie cła.

Posel Dr. St. Głabiński zaznaczył, że musimy być optymistami, a nie pesymistami, bo nie będzie reformy złego. Socjalisci usunęli gabinet Daszyńskiego w chwili, kiedy mieli największe wpływy, a to z tej przyczyny, bo widzieli, że będą musieli przystąpić do reform koniecznych a sprzecznych z prądem socjalistycznym, do zniesienia etatyzmu i rozmaitych urzędów. Dłuższe u wagi poświęcił poseł Głabiński sprawie spadku marki. Napis na niej wynalazło ministerstwo Moraczewskiego, który po raz pierwszy wypuścił nowych 500 mil. marek, gdyż wydał wszystkie, co było w Polskiej Kasie Pożyczkowej. Nie mieliśmy nic do eksportu i musieliśmy rzucić marki na targ. Nasz eksport wynosi około 3 miljardy marek a przywóz około 60 miliardów. Mamy 55 miliardów banknotów a z pożyczkami i innymi długi gami około 80 miliardów marek długów. Gdybyśmy mieli kredyt zagraniczny, mogliśmyby 2—3 miliardami franków w zlocie spłacić długi. Samowola Sejmu, chęć zabrania wszystkiego wszystkim, odebrała nam kredyt. Polacy w Ameryce kupili pożyczkę dolarową, która doszła 17 mil. dolarów i ustąpiła w chwili nieszczęsnej wyprawy kijowskiej. Dochody wpływają w markach a rozchody płyną w obcej walucie, którą trzeba kupować, który rzucił wiele cennych uwag na temat konstytucji.

W dalszej dyskusji zabierali głos Dr. Borowiec, i reformy agrarnej, poseł Dr. Adam, poseł Dr. Głabiński, Borecki i inni, poczem przewodniczący zebrania, Dr. St. Korytko późnym wieczorem zamknął obrady, które wzbudziły wśród licnie zebranego audytorjum żywe zainteresowanie.

O program wewnętrzny.

II.

Odzyskanie państwa niepodległego iluzoryczne tylko i nietrwale miałoby dla narodu znaczenie, gdyby nie było połączone z odzyskaniem niepodległości naszego charakteru narodowego, w jego czystej, pierwotnie — doskonałej, twórczej postaci, jako koniecznego warunku indywidualności zbiorowej. Wolęjby nie wskrzeszać takiemu bezcharakternemu państwu, aniżeli kłamać i fałsz być swói sztucznymi pozorami i cudzą protekcją i w ten sposób stać się efemerydą i śmiejszym patykiem wśród innych indywidualności narodowych.

Pierwszym tedy, naczelnym postulatem programu wewnętrznego — to budowa naszego charakteru narodowego. Rzecz jasna, że praca i walka o taki program wewnętrzny nie może być obowiązkiem czy też przywilejem jedynie rządu naszego, jako odpowiedzialnego przed narodem strażnika bytu państwowego. Obowiązek ten ciąży na całym a właściwie przedewszystkiem na społeczeństwie. I w tem tkwi istotna różnica między programem zewnętrznym a wewnętrznym. Na pierwszy może mieć naród cały tylko wpływ pośredni przez posłów swoich w Sejmie, przez prasę, urabianie opinii publicznej i t. d. Wykonawcą programu zewnętrznego państwa jest rząd. Natomiast program wewnętrzny obok odpowiedzialnych czynników rządowych i sejmowych wykonywać, wykonywać powinien i może cały naród bezpośrednio.

Mainy tu na myśli przedewszystkiem tę część programu wewnętrznego, która dotyczy duszy, charakteru narodowego.

Rządy się zmieniają, t. zn. zmieniają się dzierzący je ludzie, stronnictwa, kierunki polityczne. W rządzie zasiadać mogą jednostki złe, nieuczciwe lub nieudolne, niekwalifikowane, których umysłowość albo obca jest duchowi polskiemu, albo zbyt mialka, by podjąć dzieło odbudowy i regeneracji charakteru narodowego Ci ludzie mija, przyjdą po nich inni. Charakter narodowy jest wartością stałą w swych zasadach, która nie może i nie powinna podlegać fluktuacjom i przesuwom biurokratyzmu, być zależną od płynnych i na prokrustowych łożach partii przykrzywianych ustaw. Ustawa najbardziej „pryncypialna” ulegnąć może istotnej zmianie za 100, 200 lat — charakter narodowy w istocie swej zawsze taki sam zostanie, dopóki naród, jako „uznanie się w swoim jestestwie” istnieć będzie.

Rola zatem całego społeczeństwa w najistotniejszej części programu wewnętrznego a mianowicie w odbudowie charakteru narodowego — jest najważniejsza.

Co i jak przedewszystkiem w charakterze narodowym odbudowywać należy?

Spotkał się niedawno z następującą opinią jednego z wybitnych naszych polityków: „Nie obawiam się — mówił on — błędów naszej taktyki rządowej. Nie obawiam się skutków mniej lub więcej lekkomyślnych i szkodywanych eksperymentów dyplomatyczno-politycznych. Życie zmiecie je z powierzchni lub zmusi do ich rewizji. Obawiam się jednak bardziej niż śmierci własnej — zachwaszczenia i zaplągawienia duszy narodu obcym, zgniłym błędem. Obawiam się wynarodowienia duszy polskiej. Gdy to nastąpi, przestaniemy istnieć jako naród a tem samem jako państwo”.

W opinii tej tkwi wyraźny i jasny program. Społeczeństwo musi zmobilizować wszystkie zdrowe rozporządzone siły, musi uczynić wysiłek stokroć cięższy i ważniejszy od tego, jaki uczyniło w dniach grozy wojennej — aby ratować czystość t. j. narodowość charakteru polskiego.

DR. KAZIMIERZ AJDUKIEWICZ.

Polska filozofia wolności a logika trójwartościowa.

W ostatnim artykule, w którym omawiałem pracę Kotarbińskiego pt. „Zagadnienie istnienia przyszłości”, streściłem główne myśli tej pracy.

Wszelka wolność czynu wymaga, iżbym czyn ten zarówno mógł wykonać, jak też i nie wykonać. Gdybym go bowiem nie mógł nie wykonać, to wykonałbym go musiał; o wolności zaś tam mowy być nie może, gdzie wchodzi w grę mus, konieczność. Jeśli ta obusieczna możliwość stanowi istotę wolności, wówczas wolność postuluje nieodzowne istnienie sfery przedmiotów możliwych, o których wydane sądy mogą być jedynie niezdecydowane, t. j. ani prawdziwe ani fałszywe. Gdy czyn spełnia, wówczas rzecz jedynie możliwa staje się rzeczywistością, sąd o niej staje się prawdą, która odtąd pozostaje prawdą na wieki, jakkolwiek nie była prawdą odwieczną. Stanowisko nie przyjmujące, że nie każda prawda jest odwieczna, wyklucza wedle Kotarbińskiego, twórczość; odrzucenie rzeczy możliwych i sądów niezdecydowanych niweczy wolny czyn, ba nawet czyni go zbytecznym.

Te oto myśli stanowią główną ośnowę pracy omawianej przeze mnie w poprzednim artykule. W tym samym jednakże roku, w którym pojawiły się „Szkice praktyczne” Kotarbińskiego, wystąpił Prof. Uniwersytetu warszawskiego Dr. Stanisław Leśniewski z artykułem pt. „Czy prawda jest tylko wieczna, czy też i wieczna i odwieczna?” umieszczonym w „Nowych

Żyjemy w czasach, w których mrzonka zinternacjonalizowania świata — zdaje się osiągać swój szczyt kulminacyjny, w których świadome siebie charaktery narodowe stanowią jeszcze jedyną najważniejszą przeszkodę do urzeczywistnienia tej doktryny. Najopaczniej interpretowane hasło samookreślenia narodów, pozornie sprzyjające zachowaniu indywidualności narodowych, w istocie sprowadzić musi ich zanik przez uprzywilejowanie nadmierne w państwach narodowych t. zw. mniejszości narodowych, które z natury danych im przez to hasło przywilejów, dążą do wynarodowienia tych państw, aby przez swoje narodowe stanowisko uczynić jak najsilniejszym.

Komunizm, jako wódz armii, dążących do zinternacjonalizowania świata, kwestie ukraińska, białoruska, litewska, a przedewszystkiem żydowska, jako wykładniki hasła o samookreślających się, autonomicznych mniejszościach narodowych, — oto te mroczne na gruzach powojennych wyrosłe w środku i dokoła państwa naszego siły, które łączy jedno naczelné, wspólne hasło: wynarodowienie charakteru polskiego. Jeśli zaś do ofensywy żywiołów obcych na nasz charakter, dodamy nikczemną, bezcharakterną robotę własnych naszych t. j. państwowych czynników, robotę nieszczęsnych eksperymentów na zewnątrz, na wewnątrz zaś organizującą wszelakimi środkami psychologię mafijną dla urzeczywistnienia tych eksperymentów, robotę, która może nieświadomie, niemniej jednak skutecznie na rękę służy wynaradawiającej nas inwazji żywiołów obcych — to spojrzymy w same krwawe ślepią tego molocha, który na śmierć naszego charakteru narodowego czyha.

Świadomość tego niebezpieczeństwa musi rozpaść do czynu i samoobrony wszystką żywą energię narodu.

Oczywiście energia ta zwrócić się musi najpierw i z całą pasją do pracy nad tymi elementami, które stanowią żywotność i przyszłość narodu: do młodzieży. Młodzież musi być ustrzeżona jak najtroskliwiej od skażenia swego charakteru narodowego nalotem obcych mu i wrogich do krwi hasła. Kwestja kooperacji nauczycielstwa szkół powszechnych z nauczycielstwem szkół wyższych urasta do problemu życia samego narodu. Wychowanie w domu, w szkole, w skautingu, musi być energicznie i planowo ujęte w jedroli, konsekwentny system, rozwijający samopoczucie i kształcący instynkt odrębności i czystości narodowej.

Dom, rodzina, organizacje obywatelskie, oświatowe, społeczne w zakresie własnym i pod auspicjami rządu, który nie może chcieć i czynić czego innego, aniżeli chce i czyni społeczeństwo — winny we własnym najlepiej zrozumianym interesie podjąć akcję wspólną i wzajem się uzupełniającą.

Wychowanie młodzieży, w wielkiej części wskutek wojny wcale niewychowanej a przez to zdemoralizowanej, wychowanie jej w duchu czystości narodowej — to razem wychowanie a raczej odrodzenie moralności publicznej. Przywrócenie posłuszeństwa i majestatu prawa — to konieczny wstępny warunek do wyprostowania i ukrzepienia charakteru narodowego.

To są obowiązki i postulaty programu wewnętrznego samego społeczeństwa w współpracy z rządem nad odbudową charakteru narodowego.

Musimy rozpocząć od prymitywów, od podstaw samych, aby przez osiągnięcie i wypracowywanie coraz wyższej doskonałości moralności charakteru polskiego — stworzyć korzystne warunki dla ufundowania na nim twórczej indywidualności zbiorowej narodu.

Józef Rudnicki.

Torach” (Rok VII. Warszawa 1913), w którym to artykule poddał wywody Kotarbińskiego bezwzględnej krytyce. Według Leśniewskiego każda prawda jest i wieczna i odwieczna, odwieczność wszelkiej prawdy i niemożność jej stworzenia nie wyklucza jednakże według niego wolnej twórczości. Leśniewski zadaje więc kłam wszystkim zasadniczym tezom Kotarbińskiego.

Nie będę w tym jedynie referującym artykule, mającym raczej na celu zwrócenie uwagi na prace poruszające wspomniane zagadnienia, niż wyczerpujące zaznajomienie z niemi, streszczał wszystkich dowodów Leśniewskiego. Podam może dla przykładu niektóre z nich, zajmując uwagę czytelnika fejetonu może wbrew jego oczekiwaniom suchemi jak się zdaje rozumowaniami.

Wykazuje więc Leśniewski m. i., że każda prawda jest odwieczna. Znaczy to, że gdy pewne twierdzenie jest dziś prawdą, to nie było nigdy dawniej żadnego momentu czasu, w którymby to twierdzenie prawdą nie było. Jeśli ktoś wraz z Kotarbińskim nie wierzy w odwieczność pewnych prawd, to przyjmując on, że jakieś twierdzenie, które jest obecnie prawdą, kiedyś dawniej np. wczoraj prawdą nie było. Leśniewski wykazuje, czy też raczej sady, że wykazał, iż takie stanowisko musi doprowadzić do sprzeczności, do absurdu, temsamem dowodzi, mylności tezy Kotarbińskiego o czasowym początku prawdy, a co zatem idzie słuszności tezy o odwieczności wszelkich prawd.

Przypatrzmy się jak to czyni. Zatem przyjmujemy wraz z Kotarbińskim na chwilę, że jakiś sąd n. p. „piszę dnia 9. stycznia artykuł”, który wczoraj jeszcze nie był prawdziwy, dziś jest prawdziwy. Jeśli wczoraj

Listy z Zachodu.

Paryż, w grudniu.

Debata z powodu dymisji p. Andre Lefevre ministra wojny, w dalszym ciągu zajmują prasę paryską i parlament Widmo wojny stało się jeszcze wyraźniej przed nami, jako nieuchronne w przyszłości i mimo, że Paryż radby zapomnieć o niem, trudno mu o to. Opór Niemiec w sprawie natychmiastowego wypłacenia niektórych odszkodowań, też poruszył prasę francuską i dołączył oliwy do ognia. Chociaż na razie wznowienie wojny, nie jest w umysłach skrytalizowane, czuć jednak ciągle i zawsze głuchą wroga nawiść do wiekiściego wroga Francji: Niemiec. W tej chwili odczuwa się to szczególnie wyraźnie w sprawie zatargów grecko-tureckich. Prawdę mówiąc mimo wojny z Turcją w najkrytyczniejszych chwilach słyszało się opinie oficerów francuskich z Armii wschodniej że „jedynym lojalnym narodem na Wschodzie są Turcy”. Rzecz ciekawa: zdanie to słyszy się nieraz nawet z ust przybyłych do Paryża... Ormian. Jest w tem ciekawy kontrast z ich stosunkiem do Aliantów i do Turcji w zeszłym roku, kiedy kolonia ormiańska w Paryżu wierzyła we wszechmocną pomoc Ententy. Dziś Ormianie zdają sobie lepiej sprawę ze swego położenia i nieraz słyszy się od Ormian, przybywających do Paryża, głośno wyrażane żądanie, że pomoc Ententy okazała się prawdziwie niedźwiedzia usługą i że zgoda z Turcją była może jeszcze najlepszym stosunkowo wyjściem.

Wynika stąd, że „chory człowiek”, jak niegdyś nazywano Turcję nie tylko nie jest bliżsi śmierci, lecz nawet liczyć może na ratunek tych, którzy niedługo jeszcze przekonani byli o konieczności zgładzenia go. Wierny sprzymierzeniec Francji od XVI-go wieku, od czasów Franciszka I-go i Selimana, Turcja jest właściwie punktem oparcia polityki francuskiej na Wschodzie i w wypełnianiu tej roli nie zastąpi jej żadne inne państwo. I rzecz dziwna, Turcja nie zdaje się czuć żalu do Francji. Niedawno pisma paryskie ogłosiły ciekawy list oficera tureckiego-kamalisty, przesyłającego do Francji listy wziętych do niewoli oficerów francuskich. W liście tym czuć mimo wszystko wielką i szczerą sympatię dla Francji i prawdziwy kult dla cywilizacji francuskiej. Można też przypuszczać, że dyplomacji paryskiej nie byłoby zbyt trudno rozzerwać chwilowy sołusz turecki z sowiecką Rosją. Prowadzi do tego konsekwentnie poprawa traktatu w Sevres, o której stale mówi prasa paryska, a która osłabiając państwo Konstantyna uczyniłaby zarazem szwagra Wilhelma II-go mniej dwuznacznym sprzymierzeńcem na Wschodzie. Dotąd jednak prasa jedynie nazywa rzeczy po imieniu, sfery rządowe milczą.

Dr. M. Kastorska.

ANGLJA NIE DA KREDYTU NIEMCOM.

Berlin. (PAT.) „Lokal Anzeiger” donosi z Londynu, że amerykański minister handlu oświadczył przedstawicielowi „Daily Graphic”, iż Anglią gotowa jest udzielić kredytu Austrii, Węgrom, Polsce, Czechosłowacji i Bułgarii, natomiast nie udzieli kredytu Niemcom, Niemcy bowiem jeszcze dzisiaj sprzedają towary stalowe i bawelniane, sprzedają towary po cenie, po której Anglja może je dostarczyć, i niemiecki handel stara się koniecznie utrzymać markę na jej dotychczasowej wysokości.

sąd ten nie był prawdziwym, to był on wczoraj nieprawdą; gdy jednak wczoraj jest nieprawdą, że „dnia 9. stycznia piszę artykuł”, to jest wczoraj prawdą, że „dnia 9. stycznia nie piszę artykułu”. Gdy to jednak wczoraj było prawdą, to prawdą musi pozostać na wieki, nie może obok tej prawdy zaistnieć dziś prawda druga, że „dnia 9. stycznia piszę artykuł”. Przypuszczenie więc Kotarbińskiego, że prawdy mogą powstawać, że więc nie muszą być prawdami odwiecznymi, sprowadza Leśniewski do absurdu, wykazuje zatem tezę przeciwną, że każda prawda jest i musi być odwieczną.

W powyższej przedstawionem rozumowaniu Leśniewskiego uderzył jednak uważnego czytelnika krok, do którego odmówi prawa autorowi omawianej rozprawy polemicznej stanowisko Kotarbińskiego. Stąd bowiem, że twierdzenie „dnia 9. stycznia piszę artykuł” nie było wczoraj prawdziwe, przechodzi Leśniewski do tego, że twierdzenie omawiane było wczoraj nieprawdą. Na tym to kroku opiera Leśniewski cały dalszy tok myśli, wykazujący odwieczność wszelkiej prawdy. Atoli Kotarbiński wyraźnie postuluje, by twierdzenie nie będące prawdziwym nie musiało być eo ipso nieprawdą, ponieważ pomiędzy ewentualnościami prawda i nieprawda czyli fałsz, przyjmuje Kotarbiński ewentualność trzecią niezdecydowanie, po za bytem i niebytem przyjmuje odmienną od nich obu możliwość. Stojąc na stanowisku logiki przekazanej, nie przyjmuje Leśniewski tego „średka” między prawdą i nieprawdą i stąd powyższe jego rozumowanie.

Chcąc dla teorii twórczości Kotarbińskiego zrobić miejsce, trzeba było zbudować logikę przyjmującą poza prawdą i fałszem jeszcze coś trzeciego, trzecią — jak

„Prześladowani”

W jednym z artykułów wstępnych ostatnich dni, żydowska „Chwila” omawiając sprawozdanie wiceministra skarbu Rybarskiego z podróży do Ameryki, słusznie zaznacza, że rezultat tej podróży był żaden, a z licznych wywiadów udzielonych rozmaitym sprawozdawcom dziennikarskim wynika niewątpliwie, że p. Rybarski powrócił z Ameryki z próżnymi rękoma. Wprawdzie p. Rybarski w wywiadach tych nieraz napomknął, że jednym z najważniejszych powodów naszych niepowodzeń finansowych w Ameryce jest nieustanna i z wzmagającą się siłą uprawiana przez żydów akcja w celu wyrobienia Polsce jak najgorszej opinii, lecz „Chwila” temu stanowczo zaprzecza i ze swej strony dodaje, że przyczyną niepowodzeń tych nie są bynajmniej ani stosunki Polski wewnętrzne ani zewnętrzne ani nawet niski stan waluty, lecz jedynie ta okoliczność, że Polska pod względem narodowym kraj niejednolity nie tylko dotąd nie zdobyła się na równouprawnienie mniejszości narodowych, ale wciąż jednakowo prześladowa żydów, na co mądrzy Amerykanie ocau zamykać nie mogą. Nie wątpimy ani na chwilę, że wywody te najzupełniej przekonują czytelników „Chwili”, nie dziwimy się też wcale, że na tego rodzaju uszczerbce twierdzenia władze nasze nie reagują. Nie dziwi nas także ton „Chwili”, w którym tego rodzaju mentorskie wywody nam wygłasza, Polska bowiem w rozumieniu sympatyków żydowskiego organu, uchodzi za twór przejściowy, za państwo słabe, którego dni są policzone, a dla takiego państwa u żydów, którzy mają szacunek tylko dla silnej pięści, niema przebaczenia.

Atoli wywody „Chwili” wymagają jeszcze uzupełnienia. Fakt, że nasze niepowodzenia za granicą zawdzięczamy wpływowi bądź co bądź żydów nie obcym, fakt, że kurs naszej waluty za granicą spadł dziesięćkroć niżej, niżby to z logicznej kalkulacji wypadało, nie byłby jeszcze sam przez się tak niebezpieczny, gdyby tej niższe waluty za granicą nie towarzyszyła równocześnie taka sama niżka siły kupna marki wewnątrz kraju. Aby zaś to jak najrychlej nastąpiło, o to dbają usilnie „prześladowani” u nas żydzi. Nadchodzą wiadomości zwłaszcza z wschodniej Małopolski, że żydzi z Tarnopola wykupują tam literalnie wszystkie środki żywności, płacąc za nie sumy, jakie właściciel tylko żąda. Wszystko to wywozi się na wschód, gdzie środki te doskonale spieniężyć można zwłaszcza wobec bliskiej chwili pokoju, a wszelkie transakcje ułatwiają naszym przyjacielom te falangi ich współwyznawców, które tak obficie w ucieczce przed bolszewikami zalały nasze wschodnie powiaty. Jeżeli władze nasze proceder ten tolerować będą z równą indolencją jak tolerują wszelkie kalumnie rzucane na nasze społeczeństwo przez pismaków „Chwili”, to jest wszelka nadzieja, że wkrótce siła kupna naszej marki w kraju zrówna się z jej kursem zagranicznym, a może nawet go wyprzedzi i marki polskiej nie tylko za granicą ale i w Polsce nikt przyjąć nie zechce. Wówczas także „Chwila” znajdzie nowy powód do utyskiwania na prześladowania żydów w Polsce, a jej zagraniczni przyjaciele będą mieli bardziej ułatwione zadanie w poniżeniu naszego imienia na nowym kontynencie.

mówimy — wartość logiczną, jaką sądy przyjmować mogą, inaczej bowiem, jak tego rozumowanie Leśniewskiego dowodzi, wszelka prawda będzie musiała być zarazem wieczna i odwieczna, a jako taka niedostępna twórczości. Wykazuje wprawdzie Leśniewski subtelnością rozumowaniem, że z tego, iż nie można stworzyć prawdy nie wynika, że nie można nie stworzyć, że więc odwieczność prawdy wolnej twórczości nie przekreśla, w każdym jednak razie ogranicza odwieczność wszelkiej prawdy twórczość, wykluczając z jej sfery prawdę a temsamem byt. To zaś ograniczenie odbiera twórczości jej właściwy, przez Kotarbińskiego bodaj po raz pierwszy dostrzeżony charakter (poprzednika ma Kotarbiński może w Arystotelesie), możliwość wydobycia rzeczy na świat bytu lub niebytu, nietylko w czasie.

Jeśli się więc miało dać utrzymać twórczość i wolność w jej wyżej zaznaczonym charakterze, trzeba było dokonać dzieła przebudowy logiki do gruntu, tak, aby logika nowa znalazła miejsce dla sądów niezdeterminowanych, wprowadzając dla sądów poza prawdziwością i mylnością, dotąd jedynymi wartościami, jakie sądy przybrać mogły jeszcze wartość trzecią. Dzieła tego dokonał profesor Uniwersytetu warszawskiego Jan Łukasiewicz. Odnosne jego prace nie zostały dotąd ogłoszone drukiem. Autor logiki trójwartościowej zapoznał szersze koła z zasadniczymi swymi pomysłami w dwóch odczytach wygłoszonych w roku ubiegłym na posiedzeniach Polskiego Towarzystwa filozoficznego we Lwowie. W odczytach tych omówił Łukasiewicz pojęcie możliwości i podał próbę aksjomatyki nowej logiki. Autoreferat z tych odczytów zawiera się w numerze dziewiątym zeszłorocznego „Ruchu filozoficznego”.

Logika trójwartościowa przychodzi w ten sposób w sukurs Kotarbińskiemu, stając się logiką indeterministycznego poglądu na świat, posiada jednak nadto olbrzymie znaczenie teoretyczne, na wzór geometrii nieeuklidesowych. Postaram się w krótkości zapoznać czytelnika z głównymi zasadami tej logiki i wskazać drogę, którą autor pojął, jako najnaturalniejszą z dróg prowadzących do koncepcji trzeciej wartości logicznej.

Żydowskie Towarz. muzyczne

Otrzymujemy od Żydowskiego Towarzystwa Muzycznego pismo, z którego dowiadujemy się, że: „Żydowskie Towarzystwo Muzyczne we Lwowie nie miało i nie ma zamiaru założenia własnego konserwatorium lub własnej agencji koncertowej, nie zakupiło domu na przyszłe konserwatorium, nie otrzymało od pana Schaffa kwoty 100 tysięcy marek ani też innego datku.

Stowarzyszenie ma na celu — z wykluczeniem wszelkich tendencji politycznych — pielęgnowanie i krzewienie muzyki i kultury muzycznej z specjalnem uwzględnieniem muzyki żydowskiej, tudzież poznanie ogólnej literatury muzycznej. Wynika z tego, że Żydowskie Towarzystwo Muzyczne we Lwowie przede wszystkim uważa za pierwsze swoje zadanie krzewienie i pielęgnowanie żydowskiej muzyki a wszelkie usiłowania zarządu Towarzystwa skierowane są w tym kierunku, by zadanie to jak najlepiej zostało spełnione. Wychodząc z założenia, że w kraju, zamieszkiwanym przez 3 miliony żydów, pieśń ludowa żydowska zasługuje bezwarunkowo na pielęgnowanie, zbieranie i spisywanie, utworzyło Żydowskie Towarzystwo Muzyczne specjalną sekcję, która temi pracami się zajmuje, urządziło w bieżącym sezonie dwa koncerty, poświęcone żydowskiej pieśni ludowej, założyło chór, który obecnie przygotowuje się do koncertu o programie, przeważnie żydowskim.

Chcąc jednak i dalszy program spełnić w jak największych rozmiarach, stworzyło Żydowskie Towarzystwo Muzyczne we Lwowie przy pomocy pracujących we Lwowie instrumentalistów żydowskich (członków czynnych Towarzystwa) orkiestrę symfoniczną, która w programach swych koncertów uwzględniła zarówno kompozytorów żydowskich, jak i polskich lub innej narodowości. Wystarczy wspomnieć, że programy koncertów symfonicznych zawierały lub w najbliższej przyszłości zawierać będą kompozycje żydów: Brucha, Goldmürka, Mahlera, Mendelssoona; Polaków: Fitelberga, Karłowicza, Żeleńskiego oraz Beethovena, Haydna, Rimsky-Korsakowa, Schuberta i in. a o tendencjach „wrogich” świadczy chyba najwymowniej fakt, że Wydział Żyd. Tow. Muz. zaproponował tutemuż Gaicyjskiemu Towarzystwu Muzycznemu z początkiem bieżącego sezonu współpracę, ofiarując w zamian za użyczenie sali na koncerty bezpłatny współudział członków orkiestry w koncertach Gal. Tow. Muzycznego”.

Za Wydział Żydowskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie O. Auerbach, sekretarz, A. Plohn, prezes.

Żydowskie Towarzystwo Muzyczne jest wspierane nie tylko wkładkami członków, ale i drobnymi i wielkimi datkami ze sfer żydowskich, jakkolwiek jest rzeczą wiadomą, iż w stosunku do tego Towarzystwa panuje między lwowskim społeczeństwem żydowskim rozłam.

Niech podpisani na „sprostowaniu” nie zawracają nam głowy tem, że na podstawie statutu ich Towarzystwo założono „z wykluczeniem wszelkich tendencji politycznych”. Któżż to towarzystwa „artystyczne” mają „tendencje polityczne” w swym statucie? My zamiast tego powiemy, że w celach politycznych można się posługiwać i sztuką, osiagając w ten sposób i korzyści ekonomiczne przez ustawiczne i wytrwałe podrywanie bytu ekonomicznego artystów drugiej narodowości. Wtedy stosuje się metody jawne i podziemne, a wygłasza się hasła, które — jak wszelkie słowa — mają zadanie ukrycia myśli. Że taka akcja istnieje i jest przez muzyczne sfery żydowskie gorąco popierana i z istic wschodnim fanatyzmem i podstępem — że istnieje coraz bardziej wzrastająca muzyczna ofensywa żydowska we Lwowie, o tem jednomyślnie i zgodnie już od roku mówią muzycy polscy z najróżniejszych sfer muzycznych. O tem mówią mniej dyskretni i powściągliwi żydzi. Już dawno zwracali naszą uwagę na to różni polscy muzycy; z początku myślicielśmy, że tu mamy do czynienia tylko z jednostkami pokrzywdzonymi przez los lub niezaradnemi. Wreszcie skarb zaczęło napływać tak wiele, iż postanowiliśmy sprawę tę przedstawić polskiemu społeczeństwu, aby nie dało się wprowadzać w błąd i na organizację odpowiedziało organizacja.

Zabawnym jest zakończenie „sprostowania”. Panowie podpisani uznali Mendelssohna za żyda. Każdy wie, iż Mendelssohn jest niemieckim kompozytorem i że tworzył kompozycje w duchu religijnym, chrześcijańskim (nawet katolickim). Ale tu zdradził żydowscy „protestanci” swą zachłanność. Należy im jedno przyznać, że uznali Fitelberga za Polaka; wszak jest autorem „Polskiej Fantazji” i uważa się za Polaka, z ducha i przekonania. On to właśnie dyrygował w polskich i zagranicznych miastach polskimi dziełami muzycznymi, między niemi i Szymanowskiego. Polakami są hmit wielcy wykonawcy dzieł genialnego naszego twórcy: Artur Rubinstein, uważany nawet przez Niemców za polskiego pianiste i Paweł Kochański, wielki skrzypek. Na ich to pochodzenie żydowskie wskazują źle myślący członkowie „Klubu referentów muzycznych”, ale żydzi inaczej — jak widzimy — myślą, ucząc w ten sposób... polskości panów referentów, kolegujących w „klubie” z czterema sjonistycznymi recenzentami muzycznymi. Ani Fitelberg, ani Rubinstein, ani Paweł Kochański nie przyjęliby zaproszenia na koncert „Ży-

dowskiego Towarzystwa Muzycznego”, bo nie separują się od polskiego narodu i jego kultury muzycznej, czując i myśląc a przede wszystkim działając w myśli polskości.

Nie mamy w zasadzie zupełnie nic przeciw temu, aby żydzi nawet i u nas organizowali się i uprawiali własną swą muzykę narodową. Przeciwnie — owszem, niechże jednak czynią to wyraźnie i otwarcie bez obłudnie maskowanych życzliwością i przyjazną podkopywań się pod byt naszych instytucji, bez tworzenia dookoła siebie tęczowych obrączek semi-polskich, które rozkładają nasze życie muzyczne, torując drogi żydowskiemu.

Żydzi prowadzą przeciw nam bezwzględna walkę polityczną w kraju i zagranicą, występują z zachwalem uroszczeniem do współwładania naszą ziemią. W tych politycznych warunkach robota ich kulturalna u nas jest równocześnie i polityczną, jest politycznie wroga.

I dlatego społeczeństwo polskie nie może odnieść się do niej z tą sympatią i życzliwością, jaką budzi w niem każdy wysiłek kulturalny, najbardziej nawet obcego mu indywidualnością swą narodu.

P. Edward Zaleski

o powrocie Polaków.

Pełnomocnik polskiego rządu w sprawie powrotu z Rosji polskich jeńców, uchodźców, wygnańców i wogóle obywateli polskich p. Edward Zaleski, który tylko co powrócił z Rygi, udzielał dłuższej rozmowy przedstawicielowi „Polpress”.

Układy w sprawie powrotu do kraju jeńców, uchodźców i innych obywateli polskich, — powiedział na wstępie p. Zaleski, — przeciągnęły się tak stosunkowo długo z tej racji, że w preliminarzach kwestja ta nie była opracowana wystarczająco. Sprawa powrotu stoi obecnie tak. Zestawiliśmy łącznie, tj. ja i przedstawiciele rządów rosyjskiego i ukraińskiego umowę, która dzieli się na cztery części i zawiera 41 artykułów. Umowę tę drukują teraz w Rydze w trzech językach: polskim, rosyjskim i ukraińskim. Po wydrukowaniu i zatwierdzeniu przez delegatów obydwóch stron stanie się ona dopiero umową obowiązującą, ponieważ dotąd jest tylko projektem umowy.

Na podstawie tej umowy zostaną utworzone mieszane komisje z siedzibą jedną w Moskwie, druga w Warszawie. W okres działalności tej komisji wejdzie początkowo opieka nad swoimi rodakami, a potem przeprowadzenie akcji powrotu. Jednak zaznaczyć muszę, że powrót z Rosji naszych jeńców wojennych ma się rozpocząć w dziesięć dni po podpisaniu umowy. A ponieważ ma to nastąpić, jak przypuszczam w przyszłym tygodniu, więc powrót naszych jeńców wojennych powinien rozpocząć się w styczniu. Powrót będzie odbywał się przez dwa punkty: na północy przez st. Kojdanowo, na południu przez Zdobunowo.

Zaznaczam i podkreślam, że potrzebna jest w tej akcji jak najszybsza pomoc społeczeństwa. Rząd Polski wyasygnował w tym celu znaczne sumy. Jednak wobec wzrost rozpaczliwego stanu, w którym są nasi bracia w Rosji, są one niewystarczające. Jeńcy wojenni, zakładnicy i internowani Polacy byli do ostatnich dni przez bolszewików wprost gnębieni. Dostyc zaznaczyć że w dwu koncentracyjnych urzędzonych specjalnie dla Polaków obozów znajdujących się jeden w Cholmogorach, Archańskiejskiej gub., a drugi na Murmanie przy st. „Polarny Kraj”, gdzie temperatura w zimie jest zwykle poniżej 25 stopni Ream. Przytem trzeba zaznaczyć, że ubranie, które Polacy mieli na sobie w chwili dostania się do niewoli, zostało przez bolszewików odebrane.

Ogólna liczba Polaków, którzy mają powrócić do kraju, sięga 600 tys. ludzi. Są to jeńcy wojenni, uchodźcy, wygnańcy, zakładnicy, emigranci i internowani. Wszyscy Polacy, którzy są dotąd w Rosji, dzielą się na dwie kategorie: sowieckich urzędników i więźniów, bo Polak, który nie chciał wstąpić na służbę sowiecką, został uwięziony.

Każdy Polak, powracając do Ojczyzny, będzie miał prawo na przewóz poza ręcznym bagażem — dorosła osoba — 8 pudów rzeczy, do 18 l. — 6 pud. idzieci — po 2 pud. Jeden z artykułów umowy zobowiązuje rząd sowiecki do nietykalności imienia, które odejdują Polacy z tych lub innych przyczyn pozostawiający w Rosji. Komisja rosyjsko-ukraińska, która po podpisaniu umowy ma zjechać do Warszawy, będzie się składała z pełnomocników, na nim być, jak słyszałem, — p. Sonje, trzech jego zastępców i 30 osób personelu. Pełnomocnikowi i jego zastępcom gwarantowana jest nietykalność dyplomatyczna, oczywiście tak samo, jak dla Polaków po tamtej stronie. Rząd bolszewicki przyjął przytem zobowiązanie nie tylko nietykalności, lecz i ochrony aprowizacji, ubrania i wogóle wszelkich artykułów, wysyłanych z Polski dla Polaków.

Kończąc rozmowę dzielny przedstawiciel rządu polskiego zaznaczył: Warunki żywnościowe i opałowe w Rosji sowieckiej są zastraszające. Zima bardzo surowa. Więc akcja powrotu naszych braci musi być przeprowadzona jak najprędzej. Nie trzeba obawiać się przewleczenia zarazy komunistycznej; opieka społeczeństwa, braterski uścisk będzie najlepszym lekarstwem na zatrucie jadem propagandy komunistycznej.

Z sonetów Szekspira

Spolszczył JAN KASPROWICZ.

IX.

Nie mów, że fałsz mam w sercu, choć inaczej
Ma nieobecność świadczy o miłości —
Odejdźbym siebie, to albowiem znaczny
Odejdź swą duszę, co w piersi twej gości.
Choćbym żeglował najmylniejszą drogą,
Do tej przystani wracać będę zawsze,
Przypadki czasu zmienić mnie nie mogą,
Wody przyniosę sam, by i najkrwawsze
Zmazać przewin!... Grzechów lik, prawdziwie,
Oblega dzisiaj może żyły wrzące,
Ale błąd taki w sercu mem nie żywie,
Bym dla niczego rzucił dóbr tysiące.
Wszystko, co spoikam, jest dla mnie bez treści,
W tobie, ma różo, mój wszechświat się mieści.
(Sonet 109).

X.

Ach! tak! Błądziłem tu i tam — bez granic
Na oczach ludzi blazna-m grywał rolę,
Myśli-m swe ranił, skarb rzuciłem za me,
Z świeżych miłostek stare-mi wskrzeszał bore.
Wiera, na wierność jam patrzył z ukosa,
Lecz nowa młodość przyszła mi przez błędy:
Jam się przekonał, kłnę się na niebiosą
Ze twoją miłością i zawsze i wszędy
Jest mi najdroższą... Wszystko to mnęło!
Bierz co nie ginie, Starszego ja druha
Już nie wystawię na próbę! Czcze dzieło!
On — bóg w miłości! Li jego dzieł słucha.
Serce! Więc tuł mnie, ty najdroższe łono
I skarbie, prócz nieba, najbogatszy pono!
(Sonet 110).

XI.

Karć, panie, za mnie jedynie mą dole,
Bóstwo, mych wszystkich przykrych czynów winne:
Ono me życie postawiło w kole
Gminnem, gdzie rosną obyczaje gminne.
Stąd imię moje srom piętnuje wraży,
Natura moja nosi, widać, ślady
Mego zajęcia, jak ręce farbierzy.
Więc się ulituj i nie skąp mi rady.
I ja pić będę, jak powolny chory
Wszelaki oceł na mój stan zatruty,
Nie rozgorzknęła gorzkie mnę przetwory
Rad się podwójnej podejmę pokuty.
Więc się ulituj przyjacielu drogi,
Sama twa litość stawia mnie na nogi.
(Sonet 111).

RADESLANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

BIELIZNA
dla Pań i Panów oraz kompletne wyprawy ślubne,
także z dostarczonego materiału w
Kraj. Fabryce Bielizny Szymona Rada
Lwów, ul. Stowackiego 1. z. 1172

W trosce o przyszłość naszej szkoły.

Dyrektorowie państwowych szkół średnich województwa Poznańskiego i Pomorskiego na zjeździe w Poznaniu powzięli szereg uchwał, których treść odbiła się poważnym echem na szpaltach naszej prasy, wywołując niepokój o naszą szkołę.

Mamy przed sobą tekst memoriału tychże dyrektorów, przedłożony Ministerstwu Wyznań religijnych i Oświecenia publ. na podstawie owych obrad.

Wyrażone w nim poglądy kulminują w zdaniu, że ustawa z dnia 13. lipca 1920 o uposażeniu dyrektorów i nauczycieli państwowych szkół średnich ogólnokształcących mieści w sobie wielkie niebezpieczeństwo dla wartości samych szkół i dla społecznego stopnia nauczycieli tych szkół przez to, że jest obojętna na kwalifikacje nauczycieli. Tworzy ona dwa typy nauczycieli gimnazjalnych, jeden z wykształceniem uniwersyteckim i egzaminem, drugi bez niego. Ponieważ zaś dla drugiego typu nie określa nigdzie minimum naukowego, wyraźnie nie żąda nawet matury gimnazjalnej, przeto jest najwidoczniej obojętna na naukową kwalifikację nauczycieli. Różnica między nauczycielem ze studjami a bez nich uwidocznia się tylko dodatkiem za wyższe studia w kwocie 260 Mp. miesięcznie czyli 9 marek dziennie. Słusznie przeto pyta memoriał: „Kogoż tak pogardliwy drobniąg może zachęcić do wieloletniego studjum i do wysokiego wysiłku egzaminowego?” i domaga się na wzór uposażenia sędziów, które wyklucza nieprawidłowości, określenia cenzusu naukowego, bez którego nie wolnoby wejść do szkoły.

Brak tego cenzusu, jednaka dla wszystkich płaca zasadnicza, jednakowy awans z latami służby i jednakowe wogóle uposażenie stawia nauczyciela szkół średnich niżej od nauczycieli szkół powszechnych, od których wymaga się ukończenia seminarium, którym wyznacza się wyższe pobory za egzamin wydziałowy, a jeszcze wyższe za studia uniwersyteckie, zachowując dla niekwalifikowanych charakter sil pomocniczych, bez możliwości awansu, z płacą niższą niż najmłodszego ukwalifikowanego.

Skutki takiego pojmowania spraw w szkolnictwie średnim, już dziś widoczne na uniwersytetach, gdzie kandydaci wycofują swoje prośby o dopuszczenie do egzaminu nauczycielskiego i w niektórych szkołach średnich, gdzie posady nauczycielskie otrzymują bez zastrzeżeń maturzyści gimnazjalni, wedle opinii memoriału nie dadzą na siebie długo czekać.

Tacy nauczyciele mogą być — jak słusznie twierdzi memoriał — tylko więcej lub mniej sprawnymi dozorcami uczniów w pamięciowym opanowaniu podręcznika szkolnego i to tylko do pewnej wyżywy, poza którą uczeń poczuje się ponad swoim mistrzem. W tych zaś warunkach gimnazja zejda na stopień bardzo niski, a zadania szkoły średniej i wartość nauczyciela należycie wykształconego, jak to pojmowali wielcy wychowawcy narodu, Konarski, twórcy Komisji edukacyjnej itd., zmaleją.

W trosce o przyszłość naszej szkoły średniej memoriał nie poprzestaje na samem wskazaniu wad ustawy lipcowej, ale równocześnie wytycza poglądy na kwestię zyskiwania kandydatów na nauczycieli gimnazjalnych i ich należytego wykwalifikowania i wskazuje na potrzebę reformy studjum uniwersyteckiego i należyte uposażenie nauczycieli.

Reforma studjum uniwersyteckiego ma iść po linii nie tylko wykształcenia naukowego, fachowego i filo-

zoficznego, ale także ma obejmować teorię i praktykę pedagogiczną, a kończyć się egzaminem. Wymiar uposażenia nie może się wzorować na tabelach urzędniczych, ale musi wyrażać widome ustosunkowanie społeczne nauczyciela.

W tym też dachu memoriał domaga się zmian ustawy, nie pomijając uposażenia dyrektorów w wymiarze poborów, jak niemniej wizytatorów, silnie akcentując krzywdę art. 14, który nie liczy uczciwej pracy nauczycielskiej pod rządami zaborczymi w pełną wysłużonych lat.

Owiany gorącym poczuciem odpowiedzialności wobec szkoły i obowiązkiem wobec własnego społeczeństwa, omawiany memoriał dyrektorów z którymi zsolidaryzowali się dyrektorowie innych dzielnic stał się wyrazem poglądów najwytrawniejszych pedagogów całej Polski i powinien znaleźć oddźwięk w poważnych obradach sejmiku ustawodawczego, aby nie dopuścić do obniżenia poziomu naszej szkoły średniej, w dobie kształtowania się polskiej państwowości.

WYBORY DO SEJMU WILEŃSKIEGO.

Wilno. (EE) Do urny wyborczej przystąpić mają następujące ugrupowania: 1) Zblokowane grupy narodowe, 2) Związek zjednoczenia ludowo-narodowego, 3) Demokracja chrześcijańska, 4) Klub narodowy, 5) Liga robotnicza i Związek bezpartyjny wspólnie z grupami występującymi także na prowincji. Stronnictwo „Odrodzenie” głosować ma na listę wspólną z demokracją, na prowincji zaś wystąpi samodzielnie. Polska Partja Socialistyczna zaczyna już agitować w Wilnie i w niektórych okręgach wyborczych na prowincji. Ludność żydowska ujawnia skłonność do wzięcia udziału w wyborach i prawdopodobnie wystąpi skonolidowana. Jej zaś czynne wystąpienie pociągnie zapewne udział Litwinów i Białorusinów, którzy dotychczas zamierzali wstrzymać się od głosowania.

Wilno. (EE). Termin zwołania sejmiku Litwy środkowej będzie prawdopodobnie odroczony, ponieważ organizacja administracji powiatu Lida nie jest ukończona; wybory zaś w tym powiecie odbędą się z końcem lutego lub z początkiem marca.

PRASA FRANCUSKA O PRZYJEŹDZIE NACZELNIKA PAŃSTWA.

Warszawa. (PAT.) Pisma podają, że prasa paryska z dużą sympatią komentuje bliski już przyjazd Naczelnika Państwa Polskiego. Przedstawicielom prasy warszawskiej, którzy towarzyszyć będą Naczelnikowi Państwa w jego podróży, udzielone będą wszelkie udogodnienia, by mogli jak najlepiej wykorzystać swój pobyt w Paryżu. Na cześć dziennikarzy polskich wydany zostanie bankiet oficjalny, przy którym nawiązać będą mogli kontakt z przedstawicielami głównych dzienników paryskich, reprezentujących wielką prasę francuską. Wydane też zostaną zarządzenia, aby im ułatwić towarzyszenie Naczelnikowi Państwa w jego wycieczce na pole bitew. Współpracownicy „Journal de Pologne” okażą wszelką pomoc swoim polskim kolegom podczas zwiedzania muzeów i zaznajamiania się z życiem umysłowym i artystycznym Paryża.

PRZESILENIE GABINETOWE W ANGLII.

Paryż. (PAT.) „Matin” donosi z Londynu, że koła polityczne są zdania, iż dymisja lorda Millnera oznacza początek przesilenia gabinetowego i że zawosi się na dalsze zmiany w gabinecie.

go twarz już bez maski i z twarzy tej rozwiązać tajemnicę.

Razu pewnego Bożek zajrząwszy do rękopisu poematu, ze zdumieniem zauważył, że biały papier w niektórych miejscach żółkł i kruszył się. Od kartek wionął zapach spalenizny i piwnicy.

Bożek przeżył chwile dziwnego lęku. Rękopis schował w innej szufladzie, nazajutrz jednak znowu był stamtąd świad dymu a kartki pokryły się żółtą plamą.

W miarę tego, jak Kossan posuwał się w poemacie kartki rękopisu żółkły, obumierały i rozsypywały się w proch. Nie pomogło staranne ukrycie dzieła w żelaznej, hermetycznie zamkniętej kasetce. Niewidzialny żywioł niszczył stopniowo poemat, sonet za sonetem, kartkę za kartką.

„Czarne Astry” spalały się stopniowo w płomieniach uczuć autora, aktora i widowni.

Aż kiedyś wreszcie splonął cały, oprócz jednej jedynej ostatniej kartki.

Czemu ta była wyjątkiem i jakim siłom zawzięta swe ocalenie — zaraz się przekonamy.

W wieczór kiedy Kossan miał skończyć poemat, w Czarcim Młynie rozegrał się niesłychany skandal.

Do estrady zbliżyli się już woźni z ogromnymi koszami kwiatów, powiewając w ciszy tryumfalną tęczą wstęg i szarf, już publiczność szykowała się do olbrzymiej owacji, nerwami przeczuwając nadlatujący finał dzieła...

Kossan mówił. Jeszcze ostatni poryw, ostatnia burza, ostatni akord. I potem dźwięcząca biciem serca cisza.

(C. d. n.)

WACŁAW FIŁOCHOWSKI.

GONTYNA.

BALLADA.

(Ciąg dalszy.)

„Słowo-erzel, wzbijające się tam, gdzie tylko myśli buntownicza człowieka dotrzeć może, słowo-król, którego rozkazom przeciwstawić się nie sposób, król srogi, lub dotkliwy, słowo-ogień, orkan dechy stuletnie z korzeniami z ziemi wyrwyjący, szalony wulkan, źródło wesela i kłęski, wszechświat, słowo-Bóg, które ciałem się stało, strzała zatruta, kwiat, czoło zwycięzcy zdołający, skała, oktorąsę rozbrzyskują tytany burz morskich, błogosławieństwo i klątwa modlitwa i bluźnierstwo, pocałunek i śmiech szyderczy, zgoda i wyzwanie, słowo-śmierć i słowo-życie, słowo-dobry nauczyciel, słów jaskinia zepsucia, słowo-kąkol...”

Oh, nzał Kossan żyjącą w słowie potęgę widział, jak ludzie stygną na widowni, gdy nad ich głowami zahuczą katastrofy lub zaszepcze rozpolona, miłosna serenada. Widział jak zasłuchane dusze korzą się, jak skwapliwie piją ze studni natchnień, parującej nienawścią i gestą wonią zatrutego miodu. Zbita gromada serc zamierała lub pokornie szła witać i oddać się w niewolę strojnemu w purpurę królewską i dumę — Słowu.

Kossan wiał to, sam zresztą upijając się tętniącą w poemacie potęgą.

Kossan wiedział, że cudzą potęgą.

Bożek dziwnie jasno przeczuł, co męczy Kossana; domyślał się, że aktor, w chorobliwym poszukiwaniu

autora poematu podejrzeniem do Bożka podbiegła i weszła, szuka usprawiedliwienia dla głosu swego instyktu. Rozumiał Bożek, że dość będzie aktorowi pokazać swój zwykły wyraz twarzy, by natychmiast odnalazł on właściwy grunt i podstawę dla swojej twarzy. W przewidywaniu tego Bożek wdział na siebie obcy, sztuczny i jakiś niemrawy wyraz. Z tą maską chodził do teatru, ostentacyjnie pokazywał ją Kossanowi, lecz w chwili, gdy z estrady buchać zaczynały płomienie poematu, chował się za kotarą ustronnej łoży i drżał, nie mogąc oprzeć się urokowi swego własnego dzieła, rozsadzającego teraz pierś Kossana.

I wtędy deklamator, Bożek i cały Czarcie Młyn, wspólnie przeżywali ten pożar uczuć, który huczał w sonetach. Bożek jak właściwy autor, tracił świadomość łączności z dziełem, stawał się publicznością, publiczność zaś drżała, jak gdyby to ona w tej chwili tworzyła tę wspaniałą rapsodję uniesień, a Kossan wiał się już w swej własnej nienawiści do nieznanego autora, którego pomoc czuł nad sobą, do tych ogłoszonych głów, wiszących nieruchomo nad stolikami, do Boginki, jako do jednego z ogniw swej niewoli wreszcie do siebie samego — za ubóstwo, zależność i zbrodnię zdobienia własnej pospolitości płaszczem cudzych natchnień.

Pod jakimś pozorem ostrożnie i przewidująco usunął z biurka Boginki swą fotografię i ukrył ją w żelaznej kasetce.

Siedząc kiedyś przy biurku nad książką, spojrzawszy instynktownie w stojące naprzeciw lustro i drgnął. Spojrzawszy baczej, uważniej i natychmiast z niepospolitą wprawą narzucił na twarz ten sztuczny, gnuśny i tępy wyraz, z jakim podawał Kossanowi swój poemat. Wyrazu tego nie zdejmował, aż pod niedokładnie zapuszczoną w oknie roletą zniknęły czyjeś oczy, rozgorączkowane nadzieją i niepokojem.

To Kossan, gnany żądzą odnalezienia autora poematu cichaczem chciał podpatrzeć Bożka, ujrzeć je-

Wiadomości bieżące.

Lwów, 10 stycznia.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek 10 stycznia 1921 o godz. 7 wieczór „Gubernantki” komedia.
 Wtorek 11 stycznia 1921 o godz. 7 wieczór „Skowronek” operetka.
 Środa 12 stycznia 1921 o godz. 7 wieczór „Pan Damazy” komedia.
 Czwartek 13 stycznia 1921 o godz. 7 wieczór „Cyrulik sewilski” opera.
 Piątek 14 stycznia o godz. 7 wieczór „Cyganeria warszawska”.
 Sobota 15 stycznia 1921 o godz. 3.30 popołudniu „Betleem polskie”. — O godz. 7 wieczór „Skowronek” operetka.

— **APOLLO.** Trzecia i ostatnia część „Nany” p. t.: „Złota muszka” i komedia z M. Linderem.

— **Związek naukowo-literacki** poświęca swe dwa najbliższe wieczory wykładom Prof. Dr. M. T. Hubera „O t. zw. teorii względności”. Pierwszy wykład odbędzie się w czwartek dnia 13. stycznia w sali Tow. Politechnicznego (Zimorowicza 9) o godzinie 8 wieczorem. Dla członków wstęp wolny, dla nieczłonków 20 marek.

— **Zabawy a powojenne stroje.** Jak opowiadają sobie pierwsi tegorocznej karnawałowi tancerze i tancerki są z siebie niezadowolone oba tańczące rodzaje. Podobno męskie stroje, o ile pochodzą z materiałów już włożonych okazują się niebezpiecznym sąsiedztwem dla drożych kostiumów balowych pań. Przeciwnie mocno pastowane białe trzewiczki dam dają się we znaki w tańcu oburwia mięskiemu, zestawiając na niem białe plamy.

— **O ochronę „Polonii” przed... uwędzeniem.** Stwierdziliśmy już niejednokrotnie, że na odbywających się w sali ratuszowej zgromadzeniach unoszą się cymury dymu tytoniowego, który nie tylko zgromadzonym zagraża powietrze i czyni pobyt w sali niemożliwym, ale co gorsza naraża bezcenne arcydzieło „Polonię” i rozwieszane portrety na zupełne zrudnienie i zniszczenie. Ściany sali i pałaki też z czasem pokryje powłoka sadzy. To samo miało miejsce i na zgromadzeniu tramwajarzy. Palono papierosy i fajki jak w karczmie. Prezydium miasta, udzielając sali na zebrania i zgromadzenia, powinno czynić zastrzeżenia co do palenia tytoniu i czynić za to kogoś odpowiedzialnym.

— **Z dziwactw aprowizacyjnych.** Wiadomo, że w mieście jest z dnia na dzień mniej mięsa. W ostatnich dniach zwróciło uwagę kupujących, że na lekarstwo nie można dostać wieprzowiny. Świnie opuściły ostentacyjnie miasto. Zostawiły tylko niezliczoną ilość — nóg, tak, że głównym obiektem sprzedaży są dziś w hali nogi wieprzowe.

— **Strajk tramwajarzy** wybuchł wczoraj rano zupełnie odruchowo bez poprzedniego zawiadomienia gminy, dyrekcji, a nawet bez uwiadomienia zarządu organizacji własnej. Tem strajku były żądania natury ekonomicznej. Strajk trwał cały dzień wczorajszy a gmina poniosła stratę niepowetowaną, sięgającą ołbrzymiej sumy 600.000 marek. Jednostki wiecznie i z niczego niezadowolone sprowokowały ogół tramwajarzy, a same pozostały w ukryciu. Przebieg strajku był zresztą pokojowy. O godz. 2 popołudniu odbyło się zgromadzenie w remizie na Gabryjelówce, gdzie wybrano delegację, upoważnioną bez ograniczeń do pertraktowania z zastępcami gminy. Z żądaniem temi udają się delegacja a wśród niej i poseł Hausner do prezydium miasta. Imie niem miasta pertraktował ze strajkującymi wicepr. dr. Stahl. Dzięki jego energii, taktowi i wyrozumiałości, strajk ustał z dniem wczorajszym. Nawet poseł Hausner musiał stwierdzić, że do strajku nie przyszło wina prezydium miasta, lub gminy. Braki aprowizacyjne dają się we znaki wszystkim, nie tylko pracownikom tramwajowym. Mimo to wicepr. Stahl przyjął większość żądań delegacji. I tak otrzymają oni: 1 wagon cukru jako uzupełnienie deputatów za październik, listopad i grudzień, dalej po 4 kg. mąki, 3 kg. kaszy i 1 kg. tłuszczu, a nadto 50-procentowy dodatek do płacy dnia 15. bm. Prócz tego stworzono też stałą komisję, która co miesiąc zbada wzrost drożyzny a pierwsza konferencja w tej sprawie odbędzie się 22. bm. Nadto wicepr. Stahl przychylił się do żądania, że współpracownicy m. Zakładów przemysłowych, mają otrzymywać 1 parę butów lub 2 pary bucików i 4 zółki co dwa lata.

Odbyte następnie zgromadzenie tramwajarzy, wśród burzliwych scen przyjęło te żądania i strajk dziś zakończono.

— **Dziwne praktyki.** Dyrekcja pocztowa lwowska rozp. z 19 grudnia 1920 l. 1646 zawiadomiła urzędy pocztowe, że zamianuje szereg podurzędników urzędniczą z tem, że złożą później egzamina, a o ile go nie będą zdawać, nie będą awansować; starsi ludzie będą wyjątkowo od egzaminu zwolnieni przez min. poczt.

Dotychczas jest rzecz mniej więcej w porządku, jakkolwiek urzędnicy krzywią się na takie nominacje, zanim ktoś przynajmniej zdał egzamin. Ale bardzo charakterystyczny jest następujący ustęp reskryptu: „celem ustalenia listy kandydatów ma urząd poinformować o stanie rzeczy tamtejszych podurzędników pocztowych (nie woźnych) i verkmustrzów i zażądać w

pierwszej linii od nich samych, aby po wspólnem porozumieniu się między sobą wskazali pisemnie Urzędowi tych z pośród własnego grona, których uważają za godnych przeniesienia na etat urzędniczy”. Oczywiście dyr. poczt. wprowadza w ten sposób metody czyste bolszewickie, zmierzające do wywołania fermentu wśród pracowników pocztowych. Skutek reskryptu jest taki, że w jednych urzędach pocztowych wszyscy podurzędnicy przedstawiają samych siebie do awansu, w innych zaś powstają z tego powodu kłótnie i scysje, co się odbija na sprawności pracy w urzędzie.

— **Smutne refleksje.** Jak to powszechnie wiadomo, ta stosunki panujące w dziedzinie naszej gospodarki kolejowej pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Chcąc poznać dokładnie te złe stroje a równocześnie omówić sposoby zapobieżenia złemu na przyszłość, zainicjował tu. Związek Organizacji Narodowych konferencję przy współudziale wybitniejszych pracowników kolejowych a druga z tych konferencji odbyła się 3-go t. m. w obecności kilku posłów.

Pozatem przed paru dniami w artykule naszym pt. „Odbudowa etyczna” omawialiśmy środki i sposoby, jakich należałoby użyć, aby uzdrowić obecne społeczeństwo w naszym państwie i wspominaliśmy o zebraniu najsławniejszych osób z naszego grona, na którym zastanawiano się nad środkami zapobiegającymi gangrenie moralnej.

Czyż możnaby było przypuszczać, że rzeczy te w swem założeniu słuszne i sprawiedliwe znajdują przeciwnika w gronie tych, którzy może nie są Polakami, ale uważają się za takich i chcą za nich uchodzić?

Bo, oto prezes tut. Dyrekcji kolei p. Barwicz wytoczył śledztwo przeciwko tym kolejowcom, którzy brali udział we wspomnianych wyżej konferencjach.

Sprawą tą zaimają się nasi posłowie sejmowi a tymczasem oddajemy ją pod pręgierz opinii publicznej.

— **„W sprawie cen zboża ponadkontyngentowego”.** W ostatnich dniach pojawiły się w niektórych dziennikach notatki o rzekomo na konferencji w Ministerstwie aprowizacji dokonaniem ustaleniu cen, płacić się mających w Małopolsce za zboże ponadkontyngentowe, a dochodzących do 4000, a nawet 5000 Mk za cetn. metryczny.

Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że wiadomości owe są nieścisłe i nieodpowiadają bynajmniej istotnemu stanowi rzeczy.

Na owych konferencjach postanowiono bowiem jedynie w celu ułatwienia producentom, mającym na zbyciu zboże ponadkontyngentowe, uzyskania w zamian za nie potrzebnych im koniecznie artykułów codziennego zapotrzebowania, jak cukru, soli, nafty i świec, postawić do dyspozycji Związkowi ekonomicznemu Kółek rolniczych i Narodowej Torhowni pewne ilości tych artykułów, które wymienione instytucje, kupując zboże pozakontyngentowe po cenach dopiero oznaczonych się mających w żadnym jednak razie niedościgających nawet cen ustanowionych na takie zboże przez Powiatowe Komisje aprowizacyjne, sprzedawać będą rolnikom po cenach maksymalnych.

Tym sposobem rolnicy mogą przyjąć w posiadanie najbardziej przez nich poszukiwanych artykułów codziennej potrzeby a ludność bezrolna po wsiach, miejska i robotnicza uzyska możliwość otrzymania zboża po cenach stosunkowo bardzo niskich i dlatego jest ze wszech miar pożądanem, aby akcja ta jak najprędzej weszła w życie i w jak najszerszej mierze została przeprowadzona.

— **Głośnie koszary.** Resztkami wojny żyje we Lwowie człowiek, skazany na sąsiedztwo koszar Jabłonowskich. Na placu ćwiczeń należących do tych koszar, trwa codzienna kanonada od godziny 9-tej rano aż po 5-tą popołudniu. Rozumiemy, że żołnierze w strzelaniu muszą się ćwiczyć, z drugiej strony jednak wdajemy się w niestychanie przykre położenie mieszkańców tych hałaśliwych stron. Czy możliwe jest przy takim wtórze skupienie konieczne do umysłowej pracy? Niepokojone ulice, a więc Jabłonowskich i Tarnowskiego, których nazwy co prawda mają za sobą wojenne tradycje, a prócz nich więcej pokojowa Zielona oraz zupełnie już niechętna strażom, a największe! na ich słuchanie narażona św. Jacka proszą uprzednie władze wojskowe, żeby w celu ćwiczeń wyprawały może w jakieś ustronnejsze miejsce.

— **Nocny napad nożowców.** Na powracającego w nocy do domu sierżanta Władysława Pęczka napadli w ul. Słonecznej niezłani napastnicy i poranili go tak nożami, iż pogotowie ratunkowe musiało udzielić mu pomocy.

— **Doraźna sprawiedliwość** wymierzali sobie wczoraj popołudniu w ul. Krótkiej Józef Piekarski i Ludwik Presz. Wniósł się w to posterunkowy, przerwał bójkę i sprawdził obu na inspekcje policji. Urzędujący komisarz „zaordynował” obu poważnym dłuższy spe cyznek w aresztach dla uspokojenia nerwów.

— **Za 30.000 marek** likierów, masła, marmelady itp. smakołyków ukradziono p. Finklerowej po rozbięciu piwnicy przy ul. Sobieskiego 12.

— **Oszustwo milionowe.** Przy aresztowanym w Kolumny Marcelem Krasuckim, który popełnił oszustwo na szkodę firmy „Luk” na milion marek — znaleziono tylko 155.000 marek. Wczoraj przywieziono K. do Lwowa i oddano do aresztów pol.

— **Lwowska Dyrekcja kolei państwowych** ogłasza: Z dniem 15. stycznia 1921 znosi się ruch pociągów po-

spiesznych Nr. 9 i 10, a natomiast zaprowadza się z dniem ruch pociągów pospiesznych Nr. 1 i 2 na linii Lwów—Kraków—Warszawa. Czas jazdy tych pociągów następujący: poc. Nr. 1 odjazd z Warszawy 13.50, przyjazd do Krakowa 23.40, odjazd z Krakowa 1.12, przyjazd do Lwowa 7.45, Pociąg Nr. 2: odjazd ze Lwowa 22.25, przyjazd do Krakowa 5.45, odjazd z Krakowa 6.40, przyjazd do Warszawy 16.10.

Dr. Wachlowski Lekarz - Dentysta
 przyjmuje UL. AKADEMICKA 10. 126

Podwyższenie mnożnika na 400.

Warszawa. (PAT.) Rada ministrów na posiedzeniu z 8 bm. obradowała nad uposażeniem funkcjonariuszy państwowych. Po wyczerpującej dyskusji powzięła uchwałę, aby podwyższyć mnożnik drożyzniany począwszy od 1 stycznia br. dla pierwszej kategorii miejscowości na 400. Ministrowi skarbu zalecono o pracowanie szczegółowego wniosku w sprawie odpowiedniego podwyższenia mnożnika. Wyłoniono komisję celem opracowania odpowiednich wniosków. Komisja ta ma również przygotować projekty zarządzeń mających na celu powstrzymanie lichwy towarowej, która niweczy korzyści wynikające z podwyższenia wynagrodzeń funkcjonariuszy państwowych.

ATTOLICO W WARSZAWIE.

Warszawa. (PAT.) Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku p. Attolico złożył dziś w południe wizytę p. premierowi Witosowi, poczem o godz. 1'30 był podejmowany śniadaniem przez ks. Sapiechę w hotelu Europejskim. O godz. 8'30 wieczorem kurjerem gdańskim wyjeżdża z Warszawy.

Francuska konferencja pracy przeciw bolszewizmowi.

Paryż. (PAT.) Havas. Konferencja generalna pracy zwróciła się do proletariatu francuskiego z manifestem potępiającym rozłam jaki nastąpił w francuskiej partii socjalistycznej. Manifest nawołuje proletariata do utrzymania jedności robotniczej ze względu na konieczność walki klasowej i przeobrażenia społecznego. Program konferencji zawiera w szczególności kontrolę robotników nad produkcją i socjalizacją wielkich przedsiębiorstw.

Bytom. (PAT.) Niemcy wszczęli starania, aby skłonić koalicję do zmniejszenia kosztów okupacyjnych na G. Śląsku. Wedle depeesz, Anglja i Włochy składają się do tego wniosku.

Gdańsk. (PAT.) Kurs marki polskiej wznosił wczoraj 9—9'25, przekazy na Warszawę 8%—8'1/2.

Z SALI SĄDOWEJ.

Morderczyni śp. Wernerowej przed sądem doraźnym.

Aniela (matka) i Malwina (córka) Burskie, które w dniu 15 grudnia u. r. dokonały okrutnego mordu na osobie śp. Wiktorji Wernerowej przy ul. Gliniańskiej 14, zostały wczoraj rano odstawione do sądu. W myśl przepisów obowiązujących podpada ta zbrodnia jak donosiliśmy pod sąd doraźny. Dziś rano o godz. 9'55 w małej sali rozpoczęła się rozprawa. Skład trybunału stanowią: radca Niewiadomski, jako przewodniczący, oraz dr. Narolski, Socha i Majer. Oskarżenie wnosi prok. Gürtler. Bronią z urzędu: dr. Bartycki — Aniela, dr. Grek — Malwinę. Jako rzeczoznawca zasiada dr. prof. Sieradzki. Do rozprawy powołano kilku świadków.

O godz. 9 wprowadzono pod silną strażą 4 żołnierzy z najeżonemi bagnetami obie oskarżone i przy niesiono lica sądowe a między innymi dwie siekiery, narzędzia inordu.

Starsza morderczyni Aniela Burska wchodzi na salę otulona szczelnie w czarny szal, z pod którego widać tylko zaczerwienione od płaczu oczy. Natomiast córka jej Malwina wysoka szczupła szatynka, odziana w futerko z kołnierzem z lisów, starannie uczesana, wchodzi apatycznie i zajmuje miejsce obok matki, wpatrując się w jeden punkt, niby krzyż stojący na stole.

Wchodzi trybunał a po chwili zabiera głos prok. Gürtler, prosząc o stwierdzenie, że sądy doraźne zostały należycie ogłoszone, co przew. Niewiadomski czyni, odczytując rozmaite obwieszczenia.

Następnie prokurator wnosi ustnie akt oskarżenia przeciwko Malwinie i Anieli Burskim o skrytobójcze rabunkowe morderstwo popełnione na osobie ś. p. Wiktorji A Wernerowej w dniu 15. grudnia z. r.

Następnie w uzasadnieniu prokurator w dłuższym wywodzie naprowadza fakty, znane już z opisów podanych w „Słowie Polskim”.

Rozprawa wśród szczerze nabitej sali trwa dalej.

Ze stolicy Dalaj Lamy.

Dwudziesty wiek, choć tak usilnie stara się przybrać fizioznomię czysto rozumową, chociaż zrzucić pragnie ze siebie przestarzałe szaty uczuciowości, posiada jednak swoje bajki — legendy.

Tybet, Dalaj-Lama! Czyż dzisiaj jeszcze nie obudza to w nas zaciekawienia, ciekici przejrzenia tajemniczy niedostępnego miasta, a równocześnie podświadomie niewiarę, że takie zakątki świata i dzisiaj jeszcze istnieją. Wiemy, że tak, ale trudno nam w to wierzyć. Przypominają nam się w dzieciństwie czytane powieści, w których śmiałkowicie, co tę tajemnicę pogwałcili, tuż, tuż, stykali się ze śmiercią. Ratowali jednak zawsze swe życie, bo przecież za „naszych czasów” nie mogła się podróżniczo-awanturzysta powieść dla młodzieży skończyć tragicznie — przynajmniej tak bywało w większości wypadków.

„Morning Post” przynosi wiadomość o człowieku, który niedawno był w Lhasie i — zupełnie jak w powieści — wyszedł z tego miasta cało, czego najlepszym dowodem jest to, że sam swój pobyt tam i spotkanie Dalaj Lamą opisuje.

A że to nie fantazja, tylko rzeczywistość, więc nie dostał się inżynier Fairley do stolicy Dalaj Lamy żadnym krytym sztychem, lecz zupełnie oficjalnie, za pozwoleniem rządu tybetańskiego. Przeszło sto lat temu był tam ostatni Europejczyk, Manning. Fairley, mimo pozwolenia rządu tybetańskiego przypuszczał, że będzie miał trudności w swym „pokoju” zdobyciu przystępu do zakazanego sznura ziemi. To też ze zdumieniem konstatuje... Ale pozwólmy mu mówić jego własnymi słowami:

„...Od początku do końca mego pobytu w Tybecie spotkałem samych życzliwych i gościnnych ludzi, malujących przyjazne uczucia i uśmiech dla europejskiego gościa. Stanąwszy w Lhasie, zdawało mi się, że znalazłem się w świecie o całe setki lat wstecz cofniętym. Musiałem przypominać sobie, że żyję nie w średniowieczu, lecz w wieku telefonu bez drutu, samochodów, samolotów i podwodnych ludzi. Miasto zbudowane na wysokości 11,000 stóp angielskich leży na płaszczyźnie, przeciętej rzeką ujętą w dwa ziemne wały. Z biegiem lat łożysko rzeki podwoiło się, sypano coraz wyższe wały a woda w wielu miejscach przebiła się przez ziemny tunel strumykami na płaszczyznę. Kanalizacja, stosunki zdrowotne, to są rzeczy, o których Lhasa i ogół mieszkańców nie wie i których istnienia nie przeczuwa. A jednak towarzysze moi, tybetańscy, byli to ludzie, którzy starli się z zachodnim światem. Jeden z nich był na froncie zachodnim, drugi kończył w Anglii jakąś szkołę budowniczą, ale z chwilą, gdy znalazł się z powrotem w ojczyźnie, jak gdyby zapomnieli, że może być na świecie coś innego, niż kraj ich wciśnięty w niebotyczne góry i średniowiecze.

Zaprowadzono mnie na samym wstępie do Kasha, czyli rady państwa. Tam odczytało mi czterech najwyższych dygnitarzy państwa i z ogromnym zainteresowaniem pytało mnie, czy wojna skończona, czy w Europie już pokój. Podczas gdy mój tłumacz przekładał mi moje powiedzenia na narzecze tybetańskie, mogłem się zastanawiać. I była chwila wątpliwości, kto jest przedstawicielem większej kultury, czy ja, który opowiadam im o wojnie, czy oni, do których tylko słuch o niej doszły i którzy nie wojny są ciekawi, lecz tego, czy Europa jest już w pokoju. Rozmyślenia moje przetrwały oznajmienie, że Dalaj Lama oczekuje mnie. Wszedłem do sali przyjęć. Nad tronem Dalaj Lamy rozpięty purpurowy, złotem wyszywany baldachim; ściany również pełne złota i czerwieni. Tak samo było — pomyślałem — sto lat temu, gdy wchodził do tej sali Manning, tak samo i dwieście i trzysta lat wstecz. Koło tronu stało kilkunastu oficerów. Mundury paradne, na modłę angielską, włosy długie, upięte na czubku głowy i turkusowy kołczyk w lewym uchu. Jego Wysokość Dalaj Lama siedząc na tronie po europejsku, ubrany był w suknię z żółto-brunatnego jedwabiu. Włosy upięte tak, jak je od całych setek lat upinali władcy Tybetu. Wszędzie ten sam rys: jakiś prad Europy nawiany tylko na odwiecznie przyjęte formy. Odbył się ceremoniał przywitania. Dalaj Lama zarzucił na moje wyciągnięte ku niemu ręce jedwabny szal, po czym ja zarzuciłem podany mi przez mistrza ceremonii podobny szal na ręce Dalaj Lamy. Zastąpiło to europejskie shake-hand. Pierwsze pytanie Dalaj Lamy odnosiło się do mego wieku, potem, jak stary znajomy, pytał się o zdrowie, dzieci, zdrowie, o to, jak spędzam czas w Tybecie i t. d. I znowu zrobił na mnie boski Dalaj Lama wrażenie, które odnosiłem ze zetknięcia się ze „śmiertelnymi” mieszkańcami Tybetu: dobroć, życzliwość, prostoduszność.

Po tej oficjalnej ceremonii pokazano mi świątynię budyjską Jo Kang. Jest to największa z świątyni Tybetu. Nad drzwiami świątyni wisi dzwon, pozostawiony przez Kapucynów z początkiem 18 stulecia, gdy musieli opuścić Lhasę, w której ich misja nawracania zupełnie nie udała się. Na dzwone wyrwte słowa: „Te dumy laudamus te dominum”. Przed głównym ołtarzem dwadzieścia siedem lamp ofiarnych ze szczerego złota, na ołtarzu Budha z kości słoniowej, złota i turkusów. W ciągu stuleci setki tysięcy pielgrzymów przychodziło do tej świątyni i składało swe modły u stóp Budhy. W kącie, obok ołtarza, stoi ogromna srebrna lampa. Każdy z pielgrzymów — wedle zwyczaju — musiał dotknąć jej, a dotknięcie tych musiała być niezliczona

ilość, skoro aż spłaszczyła się od nich srebrna powierzchnia.

Rząd tybetański pragnie obecnie nawiązać stosunki handlowe z Europą, a w mieście tysiącletniego kultu dla Dalaj Lamy pragnie mieć stację telegraficzną, łącząc go z Indiami. Bariera, która odgradzała Europę od „niedostępnego kraju”, coraz jest słabszą i wnet miłym wspomnieniem już tylko będzie, że kraj taki istniał.

Jedną z ostatnich żywych bajek świata odejść w przeszłość...

Dział ekonomiczny.

Wpływ wojny

Na stosunki ekonomiczne Europy.

Omawiając stosunki gospodarcze w roku 1920 w państwach europejskich, które prowadziły wojnę, określa „N. Fr. Presse” rok ubiegły jako okres powszechnej klęski gospodarczej, która stała się koniecznym skutkiem długotrwałej wojny. Najcięższym był rok ubiegły wedle twierdzenia nazwanego organu dla Austrii niemieckiej, która w świetle cyfr coinęła się ze wszystkich krajów najbardziej pod względem gospodarczym. Sprawozdanie to nie uwzględnia oczywiście sytuacji ekonomicznej krajów wschodnich, niemniej jednak przedstawione cyfry wykazują ciekawe i dla nas wyniki, podług których ocenić możemy bodaj częściowo o ile sytuacja ekonomiczna naszego kraju przedstawia się gorzej niż w krajach zachodnich.

W krajach centralnej Europy najniekorzystniejszy wpływ wywarła wojna przede wszystkim na produkcję rolnej wskutek znacznego odciążenia sił roboczych, spadku wydajności pracy i znacznego ubytku bydła. W porównaniu ze stanem przedwojennym spadła w Austrii niemieckiej produkcja zboża licząc w centnarach metrycznych z jednego hektara a to pszenicy z 16'6 na 8'7, żyta z 15'9 na 8'7, ziemniaków z 97'9 na 42'9, buraków cukrowych z 219'8 na 129'9, w Niemczech spadła produkcja pszenicy z 18'5 na 13, ziemniaków ze 150' na 90.

Produkcja węgla wykazuje na ogół po obniżeniu się w okresie wojennym tendencję zwykłą, i wynosiła w milionach centnarów metrycznych:

	w latach 1913	1919	1920
w Austrii niemieckiej	27'5	21	25
w Czecho-Słowacji	470	348	370
w Niemczech	2780	2110	2330
w Anglii	2870	2340	2480
w Francji	440	220	300
w Belgii	230	180	220
w Stanach Zjednocz.	5700	5440	5960

Przemysł żelazny spadł znacznie w porównaniu ze stanem przedwojennym lecz produkcja w roku 1920 była wyższa aniżeli w roku 1919. W milionach centnarów metrycznych wynosiła produkcja stali w latach:

	1913	1919	1920
w Austrii niemieckiej	6	0'6	1'2
w Czecho-Słowacji	12	6	7
w Niemczech	193	62	70
w Anglii	107	74	80
w Francji	53	24	30
w Belgii	24	—	12
w Stanach Zjednoczonych	315	310	350

Punktem kulminacyjnym drożyzny na rynku światowym był maj 1920. Od tej chwili poczynają ceny poszczególnych produktów spadać, oczywiście daleko im jeszcze do ceny przedwojennej. W szczególności notowano na rynku londyńskim w funtach szterlingów:

	przed wojną	w maju 1920	obecnie
za 1 tonnę żelaza	54	260	225
„ „ „ węgla	13	38	32
za centn. bawełny ameryk.	6'9	30	10'9
„ „ „ wełny	2'15	6'10	3'30
za tonnę miedzi	70	111	84
za 100 funtów tłuszczu	32'9	88	58
za funt kawy	6'8	15	9'5
„ „ „ jedwabiu	14	40	26
za busel pszen. w dolar.	0'96	1'84	1'53

W Austrii cena środków żywnościowych w porównaniu ze stanem przedwojennym wzrosła w roku 1920 w koronach a to za kilogram mąki z 0'4 na 65, tłuszczu z 3 na 250, mięsa wołowego z 3 na 150, ziemniaków z 0'12 na 9, opału z 0'06 na 2'9, pary trzewików z 20 na 1200, koszul męskich za sztukę z 5 na 650.

Stan waluty w porównaniu z końcem roku 1918 przedstawiał się z końcem 1920 r. następująco: dewizy: marka niemiecka 1'69—9'02, korona czeska do 7'34, frank szwajcarski 2'30—100, funt szt. 53'60 do 2325, dolar 11'40—656, lir włoski 1'78—22'50 (przy panującym kursie).

Wydajność pracy spadła w całym świecie o 1/3 stanu przedwojennego, ceny zaś wzrosły np. w Austrii niemieckiej w porównaniu ze stanem przedwojennym; w górnictwie z 4'32 na 150—200 kor., w

w przemyśle metalowym z 40—50 na 1500—2000 kor., w rzemiośle szewskim z 9—10 na 496 kor., w Niemczech w górnictwie z 6'17 na 6 5Mk, w Anglii w górnictwie z 8 na 20 szylingów.

Oplata za frachty okrętowe po osiągnięciu punktu kulminacyjnego zaczyna spadać gwałtownie wobec faktu, że pojemność okrętowa zwiększa się stale. Ogólny tonaż floty światowej wynosił przed wojną 57'65 milionów, a obecnie wynosi już po wyrównaniu wszystkich strat wojennych 65'59 milionów tonn.

✱ **Aklimatyzacja Niemców na Węgrzech.** Z informacji podanej przez „Az Uisag” dowiadujemy się, iż berlińska centrala niemiecko-austriacko-węgierskiego związku gospodarczego ma zamiar założyć w Budapeszcie stały skład próbek towarów niemieckich.

✱ **Stan dróg w Czechosłowacji.** „Czeskie Slovo” omawia stan dróg w republice Czechosłowackiej. Na 100 km. kw. przypada w Czechach 8,4 km. bitych szos, na Morawach 4,8 km., na Śląsku 8,8 km., na Rusi Podkarpackiej 2,2 km. Ponieważ na Słowacji i Rusi stan dróg przedstawia się najgorzej, przeto rząd czechosłowacki wypracował projekt budowy nowych szos. Po skutecznieniu tego planu przybędzie Słowacji 1516 km. nowych szos a ponieważ teraz posiada 1931 km. byłoby ogółem 3477 km. a więc przypadłoby na 100 km. 6,4 km. dróg. (Herm.)

✱ **Ograniczenie dowozu do Szwajcarii.** „Temps” pisze z Berni, że rząd szwajcarski znacznie ograniczył prawo dowozu do Szwajcarii. Prawo to szczególnie dotyczy importu papieru. (Herm.)

✱ **Upadek waluty szwedzkiej.** Socjal-demokratyczny „Sztokholm” donosi, że wygórowany kurs waluty szwedzkiej doprowadził kraj do ciężkiej sytuacji. Cały szereg rzeczoznawców bardzo pesymistycznie zapatruje się na przyszłość gospodarczą i handlową Szwecji. Jedynym wyjściem z położenia jest obniżenie kursu, przynajmniej do poziomu walut państw zachodnio-europejskich. Dopiero wtenczas handel szwedzki będzie miał umożliwiony i wolny i swobodny dostęp na rynki zagraniczne, gdyż obecnie towary te nie mają żadnego popytu. (Herm.)

✱ **Kryzys w japońskim przemyśle bawełnianym.** Z powodu ogromnego wzrostu cen surowca bawełny, od pewnego czasu Japonia nie znajduje dostatecznej ilości zagranicznych nabywców. Banki japońskie przyszyły początkowo z pomocą przemysłowcom i udzielały im szerokich kredytów, gdy jednak te doszły do sumy 50 milionów yen, banki zażądały zaprzestania produkcji na przeciąg przynajmniej trzech miesięcy. Syndykat przem. bawełnianego nie zgodził się na tę propozycję, wobec czego banki cofnęły swe kredyty. Spodziewano się, że strajk węglowy w Anglii spowoduje taki zastój w przemyśle, że siłą faktu Anglia będzie musiała importować bawełnę z Japonii. Wtedy raptownie ceny bawełny w Japonii podskoczyły nie normalnie w górę. Kalkulacja ta nie udała się i obecnie przemysłowcy bawełniani i właściciele stoją przed ruiną, gdyż nie znajdują odbiorców na nagromadzone w ogromnej ilości materiały.

W naszej Administracji złożyli:

Na plebiscyt górnośląski.

Urząd parafialny obrz. łąc. w Olejowie 1000 Mk.
Polskie Tow. gimn. „Sokół”, Zabłotów 850 Mk.
Zebrane w Bukaczowcach, dr. Porycki 223.50 Mk.
Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych — Jan Piasecki, sędzia powiatowy w Rohatynie 100 Mk.
Kółko rolnicze w Olejowie przez ks. Gruszeckiego 1000 Mk.

Moros z Łopusznej 200 Mk.

Ks. Kajetan Gruszecki, proboszcz w Olejowie 1000 marek.

Bieniowski Stanisław, Rutki 100 Mk.

Henryka Kulczycka, Mościska stacja 100 Mk.

Zamiast życzeń noworocznych — Ludwikowie Fedorowscy, Stanisławów 100 Mk.

Z drobnych datków, Dr. Wurst, Kafusz 100 Mk.

Zamiast wysyłania życzeń noworocznych—Sewerynowie Zwolscy w Żółkwi 150 Mk.

Wygrane z gier towarzyskich, Bilcze—Złote 500 marek.

Dla uczczenia pamięci zacnego kolegi i wiernego przyjaciela śp. Józefa Tarnawskiego, em. radcy i naczelnika sądu w Niżankowicach, Juliusz Drak, rada minister., 100 Mk.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Dra Raciborskiego, Albin Rayski 200 Mk.

Dr. Roman Rencki 2000 Mk.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Ignacego Sochanika, Kulaczkowski 200 Mk.

Złożone przez firmę Izidor Mahler w Przemyślu, inż. Józef Gumowski 10.000 Mk.

Nieprzyjęta przez p. K. zapłatę — Dr. Jan Pieracki 1500 Mk.

Fallowie 100 Mk.

Ks. Józef Lehman 50 Mk.

Dr. Zygmunt Danielski 1000 Mk.

Gabryela Łempicka 100 Mk.

Jadwiga Łempicka 100 Mk.

Z kwot, złożonych w urzędzie na cele dobroczynne, Główny Urząd celny, Śniatyn—Zalucze 100 Mk.

Zamiast Mszy św. w rocznicę śmierci jedynego syna Janusza — Jadwiga Samolewiczowa 300 Mk.

Ludwik Szczepański, podpor. lekarz 100 Mk.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia miejscowe (iwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 5 Mk. „Nadstawki” i „Nekrologi” 15 Mk., na 1-szej kolumnie 20 Mk., Kronika 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. — Drobne ogłoszenia 2 Mk. za wyraz. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadstawki”.

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ:

Zamiejscowe (poralsowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 6 Mk., Nadstawki i nekrologi 18 Mk., na 1-szej kolumnie 20 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk. Ogłoszenia: w porannym wydaniu 5% droższe.

Z powodu podziału rodzinnego odbędzie się dnia 15 b. m. o godzinie 3 popoł.

przy ul. 3-go Maja l. 4.

parter na prawo

Dobrowolna Licytacja pod zarządem Hali Aukcyjnej

Licytowane będą: Autentyczny salon Luźwika XV., lustra, kensole, świeczniki, kandelabry z brązu, aplikacje, dywan perski, wspaniała makata buczacka, obrazy i t. p.

Na żądanie właścicieli wyklucza się handlarzy z licytacji.

125

Bliższych informacji udziela tylko Hala Aukcyjna, Akademicka 3.

KUPNO I SPZEDAŻ.

! Na najbliższy Karnawał !

Szale gazowe i materje na suknie balowe batikowane (t. t. malowane ręcznie, a dające się prać w benzynie) dostarcza i wykonuje

27

Zakład sztuki stosowanej

EUGENII KORYTKOWEJ

we Lwowie, ul. Łyczakowska 3, II. piętro.

! ODSPRZEDAWCOM RABAT !

Kupie maszynę do pisania, pismo otwarte duże biurko kancelaryjne. Zgłoszenia dozorca, Batorego 4. 113

Bardzo ładna kolekcja szkiców kolorowych sportowych angielskich (12 sztuk) oprawnych z podpisami do sprzedania Potockiego 50, II p. na prawo. Oglądać od 1—4 godziny. 110

Tokarnie do żelaza, heblarki, strugarki, obrabiarki do drzewa poleca „Pilot” Lwów, Batorego 4. 101

Kupie dużą kamienicę z komfortem w pobliżu tramwaju. — Cena obojętna. — Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje Dubrawski — Potockiego 65. 116

Suknia jedwabna, wieczorowa do sprzedania Badenich 9 parter na lewo. Zgłoszenia 3—4. 118

Sprzedam zaraz i z obniżeniem do ceny.

1 kociół lekarski, 24 m² powierzchni ogrzewanej, 6 atmosfer ciśnienia, fabrykat Zieleniewskiego w Krakowie 1899, skład Trzebinia.
2 stojące kotły, fabrykat Jan Schenn-Messendorf, jeden 12,8 m², 4 atm., 1894, drugi 41,28 m², 6 atm., 1900 — skład Zembrzyce.

Oferty należy wnieść do „Ernestyny Kulka” — Fabryka maszyn w Przerowie (Czechy). 79

MIESZKANIA I SKLEPY.

4 lub 6 pokoi próżne, pełny komfort, śródmieście do wynajęcia. Wiadomość Marczyński Wałowa 2. 117

POSADY POSZUKIWANE.

Agronom z kilkunastoletnią praktyką obznajomiony ze wszystkimi gałęziami gospodarstwa rolnego oraz przemysłu cukrowniczego poszukuje posady zarządcy folwarku. Zgłoszenia do Administracji pod „Energiczny”. 108

Zarząd dóbr w Grzymałowie, poszukuje praktykanta gospodarczego. Warunki wedle umowy. 97

Kancelarja Prof. Dra Nowotnego poszukuje starszego koncyplanta i panny pisać bieżąco na maszynie. Warunki wedle umowy. 109

WOLNE POSADY.

Ratynowana siła kobieca potrzebna zaraz do Biura Zgłoszenia pod „Zaraz” do Administracji 81

Urzednika chrześc. obeznanego w dziale narzędzi i maszyn do obróbki drzewa i metali poszukuje się w celu podróży po całej Polsce. Kaucja byłaby pożądana. Zgłoszenia do Administracji pod „Podróżujący 420”. 115

Konkurs.

Starostwo w Kołomyży poszukuje 2 kandydatów na pomocniczych względnie fachowych referentów w dziale aprewizacyjnym. Wymagane wykształcenie średnie i praktyka biurowa, pożądana wiadomości handlowo-kupieckie. Uposażenie zależne od stopnia wykształcenia i użyteczności do VIII, klasy rangi urzędników państwowych.

Podania udokumentowane lub osobiste zgłoszenia się kandydatów w terminie do 15 stycznia br. 77

Kołomyża, dnia 1 stycznia 1921.

1 Funkcjonariusza magazynowego, obeznanego z działem żelaznym i 2 funkcjonariuszy do inkasa z kaucją poszukuje powołana instytucja przemysłowa we Lwowie. Podania z odpisami świadectw i podaniem referencji do Bura Sokolowskiego we Lwowie, ul. Jagiellońska pod Nr. 4121. 82

Notariusz Jaworów poszukuje kandydata notarialnego lub kancelistę. Zgłoszenia notarijat Jaworów. 73

Ogłoszenie.

Do bin. wojsk. poszukiwana jest większa ilość pań lub panów piszących biegle na maszynie, z ładnym piśmem ręcznym lub obznajomionych z pracą kancel. w zakresie gospod. wojsk.

Zgłoszenia osobiste do 15 stycznia codziennie od godz. 2 do 3 popoł. ul. Kamińskiego, Hotel Poznański I. piętro referat personalny. 114

NAUKA I WYCHOWANIE.

Pierwszorzędna szkoła „Warszawianka” modnych tańców ulica Pańska l. 11. Wyucza szybko i starannie wszystkich tańców pod gwarancją. — Dla dzieci szkolnych osobno godziny. Wpisy i ćwiczenia odbywają się codziennie. — Na żądanie kółka zamknięte. 121

RUŻNE DONIESIENIA.

Henryku! Daj znać o sobie do 10 koniecznie. Leopold. 56

Kapelusze futrzane, filcowe aksamitne przerabia modnie i tanio Topolnicka Kopernika 1, nad apteką Mikolascha. 47

Kwitarjusze roczne dla Towarzystw poleca „Sarmacja” Lwów, Akademicka 8. 16

Bandaże na przepukliny.

Opaski brzuszne dla pań. Korektory przezeń zgarbienia. Pończochy gumowe. Owijacze gumowo-włókniste. Moczniki gumowe, dyskretne na dzień i na noc dla mężczyzny i kobiet.

L. Polaczek Sambor. 83

Katalogi gratis.

Herendałne ceny za brylanty, złoto i srebro plac MANDL, Kopernika 14. 18

Książki handlowe (amerykański) i Przybory kancelaryjne poleca Sayfarth i Bydyński Hotel George'a. 124

Mechanik Nr. 5. Ilustrowany miesięcznik rzemieślniczo-techniczny wyszedł z druku i zawiera między innymi: „Tokarka półautomatyczna „Faya”. — „Zapobieganie odkształcaniu się narzędzi podczas hartowania”. — „O układzie rzutów w rysunkach technicznych” etc. Cena egz. 15 Mk. Numer 1-szy wyczerpany. Administracja: Warszawa, Fredry 2. 123

Prof. Dr. M. T. Huber.

ALBERT EINSTEIN i jego teoria

— Cena 30 Mk. — wszędzie do nabycia.

Matki pamiętajcie, że jedynym skutecznym pudrem dla dzieci jest tylko Puder „Bébé Szofmana” pierwszego wynalazcy. — 6777 — Inne są naśladowane.

Subzerowski kompressor amoniakowy nr. IV o sprawności 30-40.000 kalorii do popędu pasowego z wałem, kołem zamachowym, przyrządem rozruchowym i do wydzielania oliwy; dwoma rurociągami ssącymi i dwoma tłoczącymi do sprzedania Lwowskie Towarzystwo akc. browarów.

Zakład dentystyczny Dra Pileckiego, plac Dąbrowski go l. 1 (róg Siekiewicza) mostki, koronki, zęby w kauczuku, bezbolesne wyjmowanie zębów. 1

KAWĘ

codziennie świeżo paloną zapomocą gorącego powietrza

3 — — POLECA — —

HANDEL HERBATY I KAWY EDMUNDA RIEDLA

PIECE ŻELAZNE KUCHENKI ŻELAZNE, PRIMUSY, MASZYNY NAFTOWE POLECA ANTONI HALSKI Lwów, Sobieskiego 3. 8

Towarzystwo Akcyjne Sosnowieckich fabryk rur i żelaza w Sosnowcu i Zawierciu posiada na składzie w Sosnowcu: 17 Rury gazowe czarne 1" do 4" dostarcza również: Rury kolnierkowe, ciągnione, płomieniówki i t. d. wszelkich wymiarów. Białą czarną 1—30 mm grub. Szczegółowych informacji udziela wyjąca reprezentacja na Małopolskę i Śląsk cieszyński Towarzystwo dla przedsiębiorstw gór. „TEPEGE” Oddział w Drohobyczu.

COLOSSEUM

Codziennie o godz. 7:30. — Wspaniały program! ARNO BALDA, fenomen wokalny. RICHARDS, imitator krokodyli. WYRZUCIĆ GO! farsa. CHARLES, król granatów. LUDWIKOWSKI. BALET CYGAŃSKI, 2 GETELO, akt nadpowietrzny. SISI-FIFI, muzyk komiczy. 12 atrakcyj! — W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godzinie 4 i 7:30. — Bilety wcześniej do nabycia w składzie: papieru S. Gabriela, ul. Legionów l. 3. 67

KALENDARZ „SŁOWA POLSKIEGO” na rok 1921

Cena 50 Mk. z przesyłką pocztową 60 Mk.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego” ul. Zimorowicza 11—15.